



GŁOS TOMASZOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

NIEDZIELA, DN. 8 SIERPNI 1948 ROKU

Nr 217 (1142)

Polska protestuje w Paryżu

przeciw uchwałom konferencji londyńskiej Wymiana not między Warszawą a Francją

WARSZAWA PAP. — Na notę polską w sprawie uchwał konferencji londyńskiej odesłał Niemiec, złożoną przez ambasadora R. P. w Paryżu dnia 17 czerwca 1948 r., w ministerstwie spraw zagranicznych w Paryżu, rząd polski otrzymał odpowiedź, którą podajemy w obszernym streszczeniu:

Rząd francuski podziela pogląd rządu polskiego o wspólności interesów Francji i Polski w odniesieniu do zagadnienia niemieckiego oraz uznaje prawa Polski do pełnego udziału w uregulowaniu tego zagadnienia, wywodzące się z jej interesów i ciężkich doświadczeń.

Rząd francuski jest również przekonany, że różnice zdań pomiędzy obu rządami w sprawie problemu niemieckiego mogą być usunięte w drodze rzeczowej dyskusji.

Zdaniem rządu francuskiego „rozmowy” londyńskie stały się niezbędne wobec niemożliwości osiągnięcia porozumienia w łonie rady ministrów spraw zagranicznych. Wobec braku takiej zgody niezbędnym stało się „przewidywalne porozumienie” tych mocarstw okupacyjnych, które potrafiły osiągnąć porozumienie.

Podział Europy i Niemiec nie został spowodowany konferencją londyńską, która zmuszona była tylko uwzględnić istniejącą sytuację, podział został natomiast, zdaniem rządu francuskiego, spowodowany przez te kraje, które odmówiły swego uczestnictwa w marshallowskim „planie odbudowy Europy”.

Ponieważ rząd polski odmówił swego udziału w tym planie, nie powinny na obecnie dźwignąć konsekwencji jego odmowy.

Rząd francuski nie podziela oceny rządu polskiego, odnoszącej się do „programu ustalonego w Londynie”. Rząd francuski zdaje sobie sprawę ze znaczenia problemu bezpieczeństwa i zdaniem jego postanowienia londyńskie dotyczące organizacji politycznej Niemiec, kontroli Zagłębia Ruhry i samej „istoty bezpieczeństwa” były podyktowane troską o bezpieczeństwo.

Rząd francuski kończy notę zapewnieniem, że jakkolwiek ogólna zgoda co do uregulowania problemu niemieckiego jest bardziej pożądana od „częściowego rozwiązania”, to jednak w braku takiej zgody, decyzje londyńskie, dotyczące zachodnich stref Niemiec przyniosą zarówno Polsce jak i Francji gwarancje, które polepszają obecną sytuację i ułatwiają rozwiązanie całokształtu zagadnienia.

Dnia 7 sierpnia 1948 r. charge d'affaires ambasady R. P. w Paryżu Ogrodziński złożył dyrektorowi generalnemu dla spraw politycznych w MSZ, w Paryżu Couve de Murville notę rządu polskiego o następującym brzmieniu:

Rząd polski przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości, że rząd francuski podziela pogląd rządu polskiego o zbliżeniu interesów obu na szczyt krajów w odniesieniu do problemu niemieckiego i należyćie ocenia prawa Polski, wywodzące się z jej interesów i poniesionych ofiar, do uczestnictwa w rozwiązaniu zagadnienia niemieckiego.

Podzielając również pogląd rządu francuskiego, że różnice między oboma naszymi rządami w niektórych kwestiach, dotyczących Niemiec, dałyby się usunąć w drodze rzeczowej wymiany zdań, rząd polski jest zmuszony wyrazić

zdziwienie, że rząd francuski poszedł inną drogą, pomijając konsultację z rządem polskim. W tym stanie rzeczy trudno jest pogodzić oświadczenie to z faktami, a w szczególności z ostatnimi pociągnięciami politycznymi rządu francuskiego.

Zdaniem rządu polskiego osiągalne jest również uzgodnienie decyzji między uczestnikami Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Obrady Rady Ministrów Spraw Zagranicznych we wszystkich etapach prac tej instytucji aż do konferencji londyńskiej w grudniu 1947 r., włącznie, jak również prace Sojuszniczej Ra-

dy Kontroli w Berlinie przyniosły wiele uzgodnionych postanowień, które są przekonywującym dowodem, że porozumienie w kwestii niemieckiej jest możliwe.

Niestety, jednak realizowanie polityki jednostronnych aktów w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec w okresach pomiędzy sesjami Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, a zwłaszcza po grudniowej konferencji Rady w Londynie, podważało uzgodnione poprzednio postanowienia.

Rząd polski opiera swe zaufanie w możliwości słusznego i trwałego rozwiązania problemu

warowej na okres pięcioletni, podpisanej przez oba rządy w dniu 30 maja 1948 r.

W rozpoczynających się rokowaniach będą podsumowane dotychczasowe rezultaty obrótów towarowych na podstawie istniejących umów i ustalone podstawy znacznego poszerzenia wymiany towarowej na przyszłość.

Celem przybycia delegacji jest zawarcie nowej umowy handlowej w ramach porozumienia o współpracy gospodarczej i wymianie towarowej na okres pięcioletni, podpisanej przez oba rządy w dniu 30 maja 1948 r.

W rozpoczynających się rokowaniach będą podsumowane dotychczasowe rezultaty obrótów towarowych na podstawie istniejących umów i ustalone podstawy znacznego poszerzenia wymiany towarowej na przyszłość.

W tym celu kontynuowania rokowań w sprawie konferencji czterech mocarstw.

Istnieje możliwość, że spotkanie nastąpi w niedzielę.

Jak słychać, po dwóch długich konferencjach, pierwszej z generałem Stalinem i drugiej z ministrem Mołotowem, wszystkie, albo większość problemów związanych ze zwo-

lan. m. Wielkiej Czwórki zostało poddanych omówieniu.

LONDYN PAP. — Osobisty wysłannik Bevena do Moskwy — Roberts, przesłał już do Londynu sprawozdanie z przeprowadzonej w piątek w towarzystwie ambasadorów USA i Francji ponad dwugodzinnej konferencji z ministrem Mołotowem. Raport ten jest obecnie studiowany przez rząd brytyjski.

W kołach politycznych przypuszczają się również, że raport Roberta był przedmiotem specjalnej konferencji u szefa wydziału niemieckiego w Foreign Office — Stranga z udziałem ambasadorów Stanów Zjednoczonych i Fran-

cji.

Postanowiono poprzeć kandydaturę Wallace'a a w listopadowych wyborach

Wobec tego rząd polski musi podkreślić, że t. zw. E. R. P. jest wynikiem inicjatywy jednego tylko mocarstwa, do której każde państwo może się ustosunkować zgodnie z własną oceną tego planu. Wobec tego rząd polski nie może żadną miarą zgodzić się ze stanowiskiem, że nieprzystąpienie do t. zw. E. R. P. może ograniczać kraje bezpośrednio zainteresowane w ich prawach w odniesieniu do uregulowania problemu niemieckiego. Taka interpretacja E. R. P. usiłuje nadać mu bezzasadnie charakter czynnika nadrzędnego w stosunku do wiążących umów międzynarodowych odnoszących się do likwidacji stanu wojny w Europie.

(Dokończenie na str. 2-ej)

niemieckiego na współpracy wszystkich mocarstw i ich porozumieniu, w uwzględniającym interesy wszystkich krajów bezpośrednio zainteresowanych w rozstrzygnięciu zagadnienia niemieckiego, a w tej liczbie Francji i Polski.

Wobec tego nie jest zrozumiałym dla rządu polskiego stanowisko rządu francuskiego, że nie udało się uniknąć odrębnego porozumienia dowolnie dobranej grupy państw.

Zdziwienie rządu polskiego jest tym większe, że rząd francuski usprawiedliwia zawarcie takiego porozumienia faktem, że niektóre kraje nieprzystąpiły do t. zw. E. R. P. (skrót ten oznacza plan Marshalla).

W związku z tym rząd polski musi podkreślić, że t. zw. E. R. P. jest wynikiem inicjatywy jednego tylko mocarstwa, do której każde państwo może się ustosunkować zgodnie z własną oceną tego planu. Wobec tego rząd polski nie może żadną miarą zgodzić się ze stanowiskiem, że nieprzystąpienie do t. zw. E. R. P. może ograniczać kraje bezpośrednio zainteresowane w ich prawach w odniesieniu do uregulowania problemu niemieckiego. Taka interpretacja E. R. P. usiłuje nadać mu bezzasadnie charakter czynnika nadrzędnego w stosunku do wiążących umów międzynarodowych odnoszących się do likwidacji stanu wojny w Europie.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Wobec tego rząd polski musi podkreślić, że t. zw. E. R. P. jest wynikiem inicjatywy jednego tylko mocarstwa, do której każde państwo może się ustosunkować zgodnie z własną oceną tego planu. Wobec tego rząd polski nie może żadną miarą zgodzić się ze stanowiskiem, że nieprzystąpienie do t. zw. E. R. P. może ograniczać kraje bezpośrednio zainteresowane w ich prawach w odniesieniu do uregulowania problemu niemieckiego. Taka interpretacja E. R. P. usiłuje nadać mu bezzasadnie charakter czynnika nadrzędnego w stosunku do wiążących umów międzynarodowych odnoszących się do likwidacji stanu wojny w Europie.

(Dokończenie na str. 2-ej)

(Dokończenie na str. 2-ej)

(Dokończenie na str. 2-ej)

Delegacja rządu Bułgarii przybyła wczoraj do Warszawy

WARSZAWA PAP. — W dniu 7 bm. przybyła do Warszawy rządowa delegacja bułgarska pod przewodnictwem Bonie Petrawskiego, wiceministra handlu i aprowizacji ludowej republiki Bułgarii.

Celem przybycia delegacji jest zawarcie nowej umowy handlowej w ramach porozumienia o współpracy gospodarczej i wymianie to-

warowej na okres pięcioletni, podpisanej przez oba rządy w dniu 30 maja 1948 r.

W rozpoczynających się rokowaniach będą podsumowane dotychczasowe rezultaty obrótów towarowych na podstawie istniejących umów i ustalone podstawy znacznego poszerzenia wymiany towarowej na przyszłość.

Celem przybycia delegacji jest zawarcie nowej umowy handlowej w ramach porozumienia o współpracy gospodarczej i wymianie to-

warowej na okres pięcioletni, podpisanej przez oba rządy w dniu 30 maja 1948 r.

W rozpoczynających się rokowaniach będą podsumowane dotychczasowe rezultaty obrótów towarowych na podstawie istniejących umów i ustalone podstawy znacznego poszerzenia wymiany towarowej na przyszłość.

Celem przybycia delegacji jest zawarcie nowej umowy handlowej w ramach porozumienia o współpracy gospodarczej i wymianie to-

warowej na okres pięcioletni, podpisanej przez oba rządy w dniu 30 maja 1948 r.

W rozpoczynających się rokowaniach będą podsumowane dotychczasowe rezultaty obrótów towarowych na podstawie istniejących umów i ustalone podstawy znacznego poszerzenia wymiany towarowej na przyszłość.

Celem przybycia delegacji jest zawarcie nowej umowy handlowej w ramach porozumienia o współpracy gospodarczej i wymianie to-

warowej na okres pięcioletni, podpisanej przez oba rządy w dniu 30 maja 1948 r.

W rozpoczynających się rokowaniach będą podsumowane dotychczasowe rezultaty obrótów towarowych na podstawie istniejących umów i ustalone podstawy znacznego poszerzenia wymiany towarowej na przyszłość.

Celem przybycia delegacji jest zawarcie nowej umowy handlowej w ramach porozumienia o współpracy gospodarczej i wymianie to-

warowej na okres pięcioletni, podpisanej przez oba rządy w dniu 30 maja 1948 r.

W rozpoczynających się rokowaniach będą podsumowane dotychczasowe rezultaty obrótów towarowych na podstawie istniejących umów i ustalone podstawy znacznego poszerzenia wymiany towarowej na przyszłość.

Celem przybycia delegacji jest zawarcie nowej umowy handlowej w ramach porozumienia o współpracy gospodarczej i wymianie to-

warowej na okres pięcioletni, podpisanej przez oba rządy w dniu 30 maja 1948 r.

W rozpoczynających się rokowaniach będą podsumowane dotychczasowe rezultaty obrótów towarowych na podstawie istniejących umów i ustalone podstawy znacznego poszerzenia wymiany towarowej na przyszłość.

Celem przybycia delegacji jest zawarcie nowej umowy handlowej w ramach porozumienia o współpracy gospodarczej i wymianie to-

warowej na okres pięcioletni, podpisanej przez oba rządy w dniu 30 maja 1948 r.

W rozpoczynających się rokowaniach będą podsumowane dotychczasowe rezultaty obrótów towarowych na podstawie istniejących umów i ustalone podstawy znacznego poszerzenia wymiany towarowej na przyszłość.

Celem przybycia delegacji jest zawarcie nowej umowy handlowej w ramach porozumienia o współpracy gospodarczej i wymianie to-

warowej na okres pięcioletni, podpisanej przez oba rządy w dniu 30 maja 1948 r.

W rozpoczynających się rokowaniach będą podsumowane dotychczasowe rezultaty obrótów towarowych na podstawie istniejących umów i ustalone podstawy znacznego poszerzenia wymiany towarowej na przyszłość.

Celem przybycia delegacji jest zawarcie nowej umowy handlowej w ramach porozumienia o współpracy gospodarczej i wymianie to-

Konferencja dunajska przyjęła projekt ZSRR w sprawie żeglugi na Dunaju

BELGRAD (PAP). Na ostatnim posiedzeniu konferencji dunajskiej, poświęconym dyskusji nad projektem radzieckim nowej konwencji w sprawie żeglugi na Dunaju, wystąpiła przedstawicielka Rumunii, Anna Pauker.

Delegatka rumuńska zaznaczyła na wstępie, że nowa konwencja powinna uwzględnić całkowicie sytuację polityczną, która powstała w basenie Dunaju w wyniku drugiej wojny światowej. Najważniejszą cechą tej sytuacji jest to, że narody naddunajskie przy pomocy Związku Radzieckiego stały się całkowicie wolne i niezależne. Projekt radziecki odpowiada tym wymaganiom, albowiem zapewnia swobodną żeglugę na Dunaju przy poszanowa-

waniu praw suwerennych państw naddunajskich i uwzględnieniu interesów wszystkich krajów.

W zakończeniu dyskusji wystąpił szef delegacji radzieckiej Wyszyński. Reasumując wyniki dyskusji, Wyszyński stwierdził, że konferencja wyraziła całkowitą jednogłośnieść co do tego, ażeby na Dunaju została uregulowana swobodna żegluga, zgodnie z odpowiednimi artykułami traktatów pokojowych z Rumunią, Węgrami i Bułgarią.

Stanowisko mocarstw zachodnich cechują sprzeczności, gdyż mocarstwa te z jednej strony potwierdzają uchwały uprzednie w tej sprawie, a z drugiej znów strony wysuwają propozycje, które w istocie sprowadzają zna-

czenie tych uchwał do zera. Poddawszy wy-czerpującą analizę argumenty przytoczone przez delegatów USA, Francji i Wielkiej Brytanii, szef delegacji radzieckiej wykazał, że pretensje mocarstw zachodnich są całkowicie niezasadne.

Po zakończeniu dyskusji odbyło się głosowanie nad wnioskiem delegacji jugosłowiańskiej, która zaproponowała przyjęcie projektu radzieckiego za podstawę nowej konwencji. Większością 7 głosów przeciwko 1 konferencja uchwaliła wniosek jugosłowiański.

Francja głosowała przeciw, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania wstrzymały się od głosowania.

Wobec tego rząd polski musi podkreślić, że t. zw. E. R. P. jest wynikiem inicjatywy jednego tylko mocarstwa, do której każde państwo może się ustosunkować zgodnie z własną oceną tego planu. Wobec tego rząd polski nie może żadną miarą zgodzić się ze stanowiskiem, że nieprzystąpienie do t. zw. E. R. P. może ograniczać kraje bezpośrednio zainteresowane w ich prawach w odniesieniu do uregulowania problemu niemieckiego. Taka interpretacja E. R. P. usiłuje nadać mu bezzasadnie charakter czynnika nadrzędnego w stosunku do wiążących umów międzynarodowych odnoszących się do likwidacji stanu wojny w Europie.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Narady w Moskwie trwają

Wysłannicy państw zachodnich oczekują nowej wizyty u Mołotowa

MOSKWA PAP. — Ambasadorowie zachodnich mocarstw w Moskwie oczekują nowej wizyty u radzieckiego ministra spraw zagranicznych Mołotowa w poniedziałek albo we wtorek, w celu kontynuowania rokowań w sprawie konferencji czterech mocarstw.

Istnieje możliwość, że spotkanie nastąpi w niedzielę.

Jak słychać, po dwóch długich konferencjach, pierwszej z generałem Stalinem i drugiej z ministrem Mołotowem, wszystkie, albo większość problemów związanych ze zwo-

lan. m. Wielkiej Czwórki zostało poddanych omówieniu.

LONDYN PAP. — Osobisty wysłannik Bevena do Moskwy — Roberts, przesłał już do Londynu sprawozdanie z przeprowadzonej w piątek w towarzystwie ambasadorów USA i Francji ponad dwugodzinnej konferencji z ministrem Mołotowem. Raport ten jest obecnie studiowany przez rząd brytyjski.

W kołach politycznych przypuszczają się również, że raport Roberta był przedmiotem specjalnej konferencji u szefa wydziału niemieckiego w Foreign Office — Stranga z udziałem ambasadorów Stanów Zjednoczonych i Fran-

cji.

Postanowiono poprzeć kandydaturę Wallace'a a w listopadowych wyborach

Wobec tego rząd polski musi podkreślić, że t. zw. E. R. P. jest wynikiem inicjatywy jednego tylko mocarstwa, do której każde państwo może się ustosunkować zgodnie z własną oceną tego planu. Wobec tego rząd polski nie może żadną miarą zgodzić się ze stanowiskiem, że nieprzystąpienie do t. zw. E. R. P. może ograniczać kraje bezpośrednio zainteresowane w ich prawach w odniesieniu do uregulowania problemu niemieckiego. Taka interpretacja E. R. P. usiłuje nadać mu bezzasadnie charakter czynnika nadrzędnego w stosunku do wiążących umów międzynarodowych odnoszących się do likwidacji stanu wojny w Europie.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Wobec tego rząd polski musi podkreślić, że t. zw. E. R. P. jest wynikiem inicjatywy jednego tylko mocarstwa, do której każde państwo może się ustosunkować zgodnie z własną oceną tego planu. Wobec tego rząd polski nie może żadną miarą zgodzić się ze stanowiskiem, że nieprzystąpienie do t. zw. E. R. P. może ograniczać kraje bezpośrednio zainteresowane w ich prawach w odniesieniu do uregulowania problemu niemieckiego. Taka interpretacja E. R. P. usiłuje nadać mu bezzasadnie charakter czynnika nadrzędnego w stosunku do wiążących umów międzynarodowych odnoszących się do likwidacji stanu wojny w Europie.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Wobec tego rząd polski musi podkreślić, że t. zw. E. R. P. jest wynikiem inicjatywy jednego tylko mocarstwa, do której każde państwo może się ustosunkować zgodnie z własną oceną tego planu. Wobec tego rząd polski nie może żadną miarą zgodzić się ze stanowiskiem, że nieprzystąpienie do t. zw. E. R. P. może ograniczać kraje bezpośrednio zainteresowane w ich prawach w odniesieniu do uregulowania problemu niemieckiego. Taka interpretacja E. R. P. usiłuje nadać mu bezzasadnie charakter czynnika nadrzędnego w stosunku do wiążących umów międzynarodowych odnoszących się do likwidacji stanu wojny w Europie.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Wobec tego rząd polski musi podkreślić, że t. zw. E. R. P. jest wynikiem inicjatywy jednego tylko mocarstwa, do której każde państwo może się ustosunkować zgodnie z własną oceną tego planu. Wobec tego rząd polski nie może żadną miarą zgodzić się ze stanowiskiem, że nieprzystąpienie do t. zw. E. R. P. może ograniczać kraje bezpośrednio zainteresowane w ich prawach w odniesieniu do uregulowania problemu niemieckiego. Taka interpretacja E. R. P. usiłuje nadać mu bezzasadnie charakter czynnika nadrzędnego w stosunku do wiążących umów międzynarodowych odnoszących się do likwidacji stanu wojny w Europie.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Wobec tego rząd polski musi podkreślić, że t. zw. E. R. P. jest wynikiem inicjatywy jednego tylko mocarstwa, do której każde państwo może się ustosunkować zgodnie z własną oceną tego planu. Wobec tego rząd polski nie może żadną miarą zgodzić się ze stanowiskiem, że nieprzystąpienie do t. zw. E. R. P. może ograniczać kraje bezpośrednio zainteresowane w ich prawach w odniesieniu do uregulowania problemu niemieckiego. Taka interpretacja E. R. P. usiłuje nadać mu bezzasadnie charakter czynnika nadrzędnego w stosunku do wiążących umów międzynarodowych odnoszących się do likwidacji stanu wojny w Europie.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Wobec tego rząd polski musi podkreślić, że t. zw. E. R. P. jest wynikiem inicjatywy jednego tylko mocarstwa, do której każde państwo może się ustosunkować zgodnie z własną oceną tego planu. Wobec tego rząd polski nie może żadną miarą zgodzić się ze stanowiskiem, że nieprzystąpienie do t. zw. E. R. P. może ograniczać kraje bezpośrednio zainteresowane w ich prawach w odniesieniu do uregulowania problemu niemieckiego. Taka interpretacja E. R. P. usiłuje nadać mu bezzasadnie charakter czynnika nadrzędnego w stosunku do wiążących umów międzynarodowych odnoszących się do likwidacji stanu wojny w Europie.

(Dokończenie na str. 2-ej)

(Dokończenie na str. 2-ej)

niemieckiego na współpracy wszystkich mocarstw i ich porozumieniu, w uwzględniającym interesy wszystkich krajów bezpośrednio zainteresowanych w rozstrzygnięciu zagadnienia niemieckiego, a w tej liczbie Francji i Polski.

Wobec tego nie jest zrozumiałym dla rządu polskiego stanowisko rządu francuskiego, że nie udało się uniknąć odrębnego porozumienia dowolnie dobranej grupy państw.

Zdziwienie rządu polskiego jest tym większe, że rząd francuski usprawiedliwia zawarcie takiego porozumienia faktem, że niektóre kraje nieprzystąpiły do t. zw. E. R. P. (skrót ten oznacza plan Marshalla).

W związku z tym rząd polski musi podkreślić, że t. zw. E. R. P. jest wynikiem inicjatywy jednego tylko mocarstwa, do której każde państwo może się ustosunkować zgodnie z własną oceną tego planu. Wobec tego rząd polski nie może żadną miarą zgodzić się ze stanowiskiem, że nieprzystąpienie do t. zw. E. R. P. może ograniczać kraje bezpośrednio zainteresowane w ich prawach w odniesieniu do uregulowania problemu niemieckiego. Taka interpretacja E. R. P. usiłuje nadać mu bezzasadnie charakter czynnika nadrzędnego w stosunku do wiążących umów międzynarodowych odnoszących się do likwidacji stanu wojny w Europie.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Wobec tego rząd polski musi podkreślić, że t. zw. E. R. P. jest wynikiem inicjatywy jednego tylko mocarstwa, do której każde państwo może się ustosunkować zgodnie z własną oceną tego planu. Wobec tego rząd polski nie może żadną miarą zgodzić się ze stanowiskiem, że nieprzystąpienie do t. zw. E. R. P. może ograniczać kraje bezpośrednio zainteresowane w ich prawach w odniesieniu do uregulowania problemu niemieckiego. Taka interpretacja E. R. P. usiłuje nadać mu bezzasadnie charakter czynnika nadrzędnego w stosunku do wiążących umów międzynarodowych odnoszących się do likwidacji stanu wojny w Europie.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Wobec tego rząd polski musi podkreślić, że t. zw. E. R. P. jest wynikiem inicjatywy jednego tylko mocarstwa, do której każde państwo może się ustosunkować zgodnie z własną oceną tego planu. Wobec tego rząd polski nie może żadną miarą zgodzić się ze stanowiskiem, że nieprzystąpienie do t. zw. E. R. P. może ograniczać kraje bezpośrednio zainteresowane w ich prawach w odniesieniu do uregulowania problemu niemieckiego. Taka interpretacja E. R. P. usiłuje nadać mu bezzasadnie charakter czynnika nadrzędnego w stosunku do wiążących umów międzynarodowych odnoszących się do likwidacji stanu wojny w Europie.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Wobec tego rząd polski musi podkreślić, że t. zw. E. R. P. jest wynikiem inicjatywy jednego tylko mocarstwa, do której każde państwo może się ustosunkować zgodnie z własną oceną tego planu. Wobec tego rząd polski nie może żadną miarą zgodzić się ze stanowiskiem, że nieprzystąpienie do t. zw. E. R. P. może ograniczać kraje bezpośrednio zainteresowane w ich prawach w odniesieniu do uregulowania problemu niemieckiego. Taka interpretacja E. R. P. usiłuje nadać mu bezzasadnie charakter czynnika nadrzędnego w stosunku do wiążących umów międzynarodowych odnoszących się do likwidacji stanu wojny w Europie.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Wobec tego rząd polski musi podkreślić, że t. zw. E. R. P. jest wynikiem inicjatywy jednego tylko mocarstwa, do której każde państwo może się ustosunkować zgodnie z własną oceną tego planu. Wobec tego rząd polski nie może żadną miarą zgodzić się ze stanowiskiem, że nieprzystąpienie do t. zw. E. R. P. może ograniczać kraje bezpośrednio zainteresowane w ich prawach w odniesieniu do uregulowania problemu niemieckiego. Taka interpretacja E. R. P. usiłuje nadać mu bezzasadnie charakter czynnika nadrzędnego w stosunku do wiążących umów międzynarodowych odnoszących się do likwidacji stanu wojny w Europie.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Wobec tego rząd polski musi podkreślić, że t. zw. E. R. P. jest wynikiem inicjatywy jednego tylko mocarstwa, do której każde państwo może się ustosunkować zgodnie z własną oceną tego planu. Wobec tego rząd polski nie może żadną miarą zgodzić się ze stanowiskiem, że nieprzystąpienie do t. zw. E. R. P. może ograniczać kraje bezpośrednio zainteresowane w ich prawach w odniesieniu do uregulowania problemu niemieckiego. Taka interpretacja E. R. P. usiłuje nadać mu bezzasadnie charakter czynnika nadrzędnego w stosunku do wiążących umów międzynarodowych odnoszących się do likwidacji stanu wojny w Europie.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Wobec tego rząd polski musi podkreślić, że t. zw. E. R. P. jest wynikiem inicjatywy jednego tylko mocarstwa, do której każde państwo może się ustosunkować zgodnie z własną oceną tego planu. Wobec tego rząd polski nie może żadną miarą zgodzić się ze stanowiskiem, że nieprzystąpienie do t. zw. E. R. P. może ograniczać kraje bezpośrednio zainteresowane w ich prawach w odniesieniu do uregulowania problemu niemieckiego. Taka interpretacja E. R. P. usiłuje nadać mu bezzasadnie charakter czynnika nadrzędnego w stosunku do wiążących umów międzynarodowych odnoszących się do likwidacji stanu wojny w Europie.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Wobec tego rząd polski musi podkreślić, że t. zw. E. R. P. jest wynikiem inicjatywy jednego tylko mocarstwa, do której każde państwo może się ustosunkować zgodnie z własną oceną tego planu. Wobec tego rząd polski nie może żadną miarą zgodzić się ze stanowiskiem, że nieprzystąpienie do t. zw. E. R. P. może ograniczać kraje bezpośrednio zainteresowane w ich prawach w odniesieniu do uregulowania problemu niemieckiego. Taka interpretacja E. R. P. usiłuje nadać mu bezzasadnie charakter czynnika nadrzędnego w stosunku do wiążących umów międzynarodowych odnoszących się do likwidacji stanu wojny w Europie.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Wobec tego rząd polski musi podkreślić, że t. zw. E. R. P. jest wynikiem inicjatywy jednego tylko mocarstwa, do której każde państwo może się ustosunkować zgodnie z własną oceną tego planu. Wobec tego rząd polski nie może żadną miarą zgodzić się ze stanowiskiem, że nieprzystąpienie do t. zw. E. R. P. może ograniczać kraje bezpośrednio zainteresowane w ich prawach w odniesieniu do uregulowania problemu niemieckiego. Taka interpretacja E. R. P. usiłuje nadać mu bezzasadnie charakter czynnika nadrzędnego w stosunku do wiążących umów międzynarodowych odnoszących się do likwidacji stanu wojny w Europie.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Wobec tego rząd polski musi podkreślić, że t. zw. E. R. P. jest wynikiem inicjatywy jednego tylko mocarstwa, do której każde państwo może się ustosunkować zgodnie z własną oceną tego planu. Wobec tego rząd polski nie może żadną miarą zgodzić się ze stanowiskiem, że nieprzystąpienie do t. zw. E. R. P. może ograniczać kraje bezpośrednio zainteresowane w ich prawach w odniesieniu do uregulowania problemu niemieckiego. Taka interpretacja E. R. P. usiłuje nadać mu bezzasadnie charakter czynnika nadrzędnego w stosunku do wiążących umów międzynarodowych odnoszących się do likwidacji stanu wojny w Europie.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Wobec tego rząd polski musi podkreślić, że t. zw. E. R. P. jest wynikiem inicjatywy jednego tylko mocarstwa, do której każde państwo może się ustosunkować zgodnie z własną oceną tego planu. Wobec tego rząd polski nie może żadną miarą zgodzić się ze stanowiskiem, że nieprzystąpienie do t. zw. E. R. P. może ograniczać kraje bezpośrednio zainteresowane w ich prawach w odniesieniu do uregulowania problemu niemieckiego. Taka interpretacja E. R. P. usiłuje nadać mu bezzasadnie charakter czynnika nadrzędnego w stosunku do wiążących umów międzynarodowych odnoszących się do likwidacji stanu wojny w Europie.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Wobec tego rząd polski musi podkreślić, że t. zw. E. R. P. jest wynikiem inicjatywy jednego tylko mocarstwa, do której każde państwo może się ustosunkować zgodnie z własną oceną tego planu. Wobec tego rząd polski nie może żadną miarą zgodzić się ze stanowiskiem, że nieprzystąpienie do t. zw. E. R. P. może ograniczać kraje bezpośrednio zainteresowane w ich prawach w odniesieniu do uregulowania problemu niemieckiego. Taka interpretacja E. R. P. us

Obrady Zarządu Głównego Zw. Włóknarzy

Polska protestuje w Paryżu

(Dokończenie ze str. 1-ej)

W dniu wczorajszym w sali OKZZ rozpoczęły się dwudniowe obrady plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włóknarzy. Na obrady przybyli przedstawiciele oddziałów Związku z całego kraju jak również delegaci szeregu Rad Zakładowych.

W imieniu Komisji Centralnej Związków Zawodowych referat wygłosił sekretarz KCZZ tow. Jędrzejewski, który szczegółowo zanalizował obecny etap w polskim ruchu zawodowym i omówił uchwały odbytego w czerwcu plenum KCZZ.

Uchwały te w sposób dobitny podkreśliły niedostateczny udział ruchu zawodowego w rozwoju akcji współzawodnictwa pracy i mimo, że niektóre związki, jak związek górników, włóknarzy, metalowców, mogą poszczycić się poważnymi osiągnięciami na froncie współzawodnictwa, to jednak Związek Zawodowy nie zdobył się na poważną akcję w planowaniu i w gromadzeniu doświadczeń współzawodnictwa pracy. Podjęte przez KCZZ uchwały stwierdzają, iż współzawodnictwo pracy winno być jednym z centralnych zagadnień ruchu zawodowego.

Tow. Jędrzejewski omówił też uchwały Plenum KCZZ, dotyczące zmian organizacyjnych działalności Związków Zawodowych, a przede wszystkim zmiany sposobu zbierania składek członkowskich, likwidacji systemu ściągania składek przez administrację i wprowadzenie indywidualnej wpłaty składek przez każdego członka związku.

Sprawozdanie o dotychczasowej działalności Zarządu Głównego złożył przewodniczący Zarządu tow. A. Burski. Omówił on osiągnięcia związku w dziedzinie poprawy warunków pracy robotników przemysłu włókienniczego, co wyraziło się w podpisaniu 6 protokółów dodatkowych do umowy zbiorowej, dzięki którym fundusz płac wzrósł o 63,5 miliona złotych miesięcznie.

Tow. Burski zreferował również opracowany przez Zarząd Główny projekt nowych form współzawodnictwa zespołowego w przemyśle włókienniczym, w którym rolę kierowniczą we współzawodniczących ze sobą zespołach odegrać winni przodownicy pracy, którzy dzięki swojemu doświadczeniu i ulepszonej metodzie pracy potrafią wpływać na wzrost wydajności, jakości produkcji i zarobków całych, kilkunastoosobowych zespołów.

W dalszym ciągu swojego referatu tow. Burski omówił drogi realizacji uchwał plenum KCZZ na terenie Związku Włóknarzy.

Referat na temat czasów robotniczych i spraw socjalnych wygłosił tow. Aniolkiewicz, a referat organizacyjny — kierownik wydziału organizacyjnego OKZZ tow. Ambroziak.

Po referatach rozpoczęła się dyskusja, w której do przerwy obiadowej wzięli udział tow. Bojanowski (Prudnik), Loranc (Bielsko-Biała), Gandorski (Bielsko-Biała), Muc (Sośnowiec) i Bientak (Wydział Młodzieżowy Zarządu Głównego).

Popołudniowe obrady Plenum Związku Włóknarzy otworzyła tow. I. Piwowarska, szeroko omawiając sprawę podniesienia kwalifikacji kobiet pracujących. Po stwierdzeniu, że przeciętna zarobków kobiet jest o wiele niższa, niż mężczyzn, tow. Piwowarska podała do wiadomości, że w ostatnich dniach zapada w KCZZ uchwała, aby na kursy kwalifikacyjne przyjmowany był większy niż dotychczas odsetek kobiet.

Pozwoli to w konsekwencji zwiększyć kadry kobiet, które będą mogły objąć wyższe stanowiska w przemyśle włókienniczym.

Sprawa kolonii letnich i świetlic fabrycznych

zajął się tow. Grzegorzczak z Zielonej Góry, twierdząc, że Zarząd Główny Związku Włóknarzy musi położyć większy nacisk na szkolenie fachowego personelu kierowniczego dla kolonii i półkolonii. Omawiając sprawę świetlic tow. Grzegorzczak stwierdził niezadowolającą działalność tych placówek i zwrócił uwagę na to, że w wielu wypadkach kierownicy świetlic traktują swe odpowiedzialne zajęcie jako odskocznik na wyższe stanowisko w fabryce.

Sytuację w zakładach żyrdawskich omówił tow. Marciniaś podkreślając podniesienie się warunków bezpieczeństwa pracy w tych zakładach. Równocześnie zwrócił się on z apelem do Zarządu Głównego Zw. Włóknarzy, o przyjęcie z pomocą w przeprowadzaniu remontów domów fabrycznych.

Tow. Barmus z Wrocławia nawoływał o zwiększenie czujności Zarządu Głównego nad działaniem Rad Zakładowych, Dyrekcji i tej

części fabrycznego personelu biurowego, który oblicza płace robotnicze.

Tow. Przybył poddał poważnej krytyce trzy dziedziny pracy związkowej: odcinek organizacyjny, kulturalno - oświatowy i sportowy.

Stwierdził on, że Zarząd Główny za mało poczynił kroków celem zrównoważenia plac w prywatnym przemyśle włókienniczym. Zbyt słabo również była przeprowadzona kampania walki o jakość produkcji i bezpieczeństwa pracy. Przy realizowaniu indywidualnego współzawodnictwa pracy — zdaniem tow. Przybyła — Zarz. Gł. Zw. Zaw. Włóknarzy dobrze służył się interesom Państwa i klasy robotniczej. Dziś na barki Zarządu Głównego spada obowiązek nadania współzawodnictwu nowych form wyciągu zespołowego, który nie tylko przyniesie zwiększone zarobki włókniarzom, ale i wysunie spośród nich nowe kadry przodowników pracy.

Agencji anglosaskiego wywiadu w sztabie „obserwatorów“ Bernadotte'a

LONDYN PAP — Według doniesień z Bejrutu, prasa tamtejsza twierdzi, że wśród obserwatorów hr. Bernadotte, działających w Palestynie, znajduje się wielu agentów wywiadu państw obcych.

Agenci ci znacznie mniej zajmują się sprawami rozejmu między Żydami i Arabami, aniżeli zbieraniem poufnych wiadomości dla swych szefów. Dzienniki podają, że „obserwatorzy“ ci szczególną uwagę zwracają na obiekty wojenne, np. na lotniska i porty.

Głosy prasy czechosłowackiej o rozwoju stosunków z Polską

PRAGA, PAP. — Cała prasa czechosłowacka w obszernych komentarzach zamieszczonych na pietycznych stronach omawia wyniki obrad drugiej sesji Rady Współpracy Gospodarczej Polsko-Czechosłowackiej, podkreślając, że wyniki te odegrają wielką rolę dla dalszego rozwoju wzajemnych stosunków ekonomicznych.

minister oświadczył m. in., że nie ma dziś w Europie tego rodzaju umowy gospodarczej na jaką zdobyły się Polska i Czechosłowacja.

Dzienniki zamieszczają też obszernie streszczenia wywiadu jakiego udzielił czechosłowacki minister handlu zagranicznego dr Gregor korespondentowi agencji CTK przed wyjazdem z Warszawy na Wystawę Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu. W wywiadzie tym

Kosztowny most powietrzny

BERLIN PAP. Dziennik „National Zeitung“ publikuje artykuł, w którym wykazuje, ile do placu każdy mieszkaniec sektorów zachodnich Berlina do „mostu powietrznego“ utrzymywanego przez sojuszników zachodnich, dziennik podaje, że ogółem na utrzymanie „mostu powietrznego“ w ciągu miesiąca wydaje się około 76 milionów dolarów.

Trygve Lie o konieczności narad Wielkiej Czwórki

Sprawozdanie roczne generalnego sekretarza ONZ

NOWY JORK PAP — Generalny sekretarz ONZ opublikował roczne sprawozdanie Trygve Lie, przeznaczone dla generalnego zgromadzenia ONZ.

Trygve Lie zaznacza w swym raporcie, że pomimo licznych niepowodzeń i rozczarowań w pracach ONZ organizacja ta spełniła szereg poważnych zadań, jakkolwiek nieraz nie rzucających się wyraźnie w oczy. Sprawozdanie podkreśla, że ponieważ ONZ obejmuje narody całego świata, różniące się poważnie pomiędzy sobą w interesach i rozwoju cywilizacyjnym, możliwości ich działania poddano pewnym ograniczeniom, które wyrażają się bądź to w zasadzie jednorodności stałych członków Rady Bezpieczeństwa bądź też w fakcie, że decyzje Generalnego Zgromadzenia mogą mieć jedynie formę zaleceń.

Lie oświadcza również w swym raporcie, że jest nie do pomyślenia, ażeby jeden naród lub grupa ich mogły narzucić całemu światu nowy reżim oparty o groźbę użycia potęgi militarnej lub gospodarczej.

W sprawozdaniu tym Trygve Lie stwierdza, że nie bardziej nie wzmocniłoby Organizacji Narodów Zjednoczonych, jak rozwiązanie problemu niemieckiego. Jeżeli istnieje nawet najmniejsze perspektywy osiągnięcia w tej sprawie postępów — pisze Lie — będą należał na podjęcie rokowań pomiędzy czterema mocarstwami na temat przyszłości Niemiec. Nic bowiem bardziej nie może się przyczynić do wzmocnienia prestiżu ONZ niż rozwiązanie tego problemu.

W przeglądzie dokonanych prac, generalny sekretarz ONZ podkreśla szczególnie działalność Rady Bezpieczeństwa w Palestynie, Indonezji i Kaszmirze. Natomiast ONZ nie potrafiła podjąć praktycznych kroków, któreby zapobiegły wyścig zbrojeń względnie doprowadziły do porozumienia w dziedzinach kontroli atomowej czy rozbrojenia.

S. Ceński

»Stary lekarz«

Dom, w którym mieszkali, — i to od dawna, od dwudziestu lat — stał na wzgórzu i trzeba było doń wchodzić po kamiennych schodach biegnących z ulicy, ale oboje na razie nie uważali tego jeszcze za niewygodne.

— Za to u nas tu na górze powietrze — pierwsza klasa — a-na-nas! — mawiał często Iwan Piotrowicz. Miał to oznaczać że przez ich górkie latem wiały z morza ku górom i z gór ku morzu bryzy — lekkie nadmorskie wiatry — skutkiem czego powietrze było tu znacznie świeższe niż w dole na ulicach. Iwanowi Piotrowiczowi wydawało się nawet, że herbaciane róże, które sam zaszczerpił na krzakach głogu koło domu, udały mu się zupełnie niezwykle. Lubił „operować“ je, to znaczy podcinać wiosną i jesienią, nadawać krzakom taki kształt, jakiego pragnął. Należały do gatunku niewiędnących i kwitły aż do stycznia.

Pewnego razu operował bezdomnego psa — owczarka przejechanego przez samochód. Samochód tylko przygniół psa i powłók po ziemi, skutkiem czego do grzbiotu dostał się brud. Pies wyzdrowiał i został się u nich. Nazwali go Ralf, a pieszczołiwie Puszek, czyste krewi owczarek i mieszaniec, — żyjący ze sobą w wyjątkowej przyjaźni. Czasem Iwan Piotrowicz mówił o Fiszy: — Popatrz no, Nadieżda Gawrilowno, jakie on ma oczy! Zupełnie ludzkie! Nawet jakoby przykro patrzeć w nie.

— Mądrala! — podchwyciła Nadieżda Gawrilowna — jaki węch! Próbowaliśmy schować przed nim ten kamyczek w dziesięciu różnych miejscach — wszędzie znajdował! Puszek oczywiście nie jest taki mądry, ale za to milutki, po prostu rozkosz!

Iwanowi Piotrowiczowi Puszek podobał się również, ale udawał, że stale zdumiewa go niezwykle bura sierść, i niekiedy mówił, starając się przy tym patrzeć nań surowo: — Nie, bracie, ty mi przedtem udowodnij, żeś pies! Bo ja, bracie, chociaż nie-żle nawet znam zoologię, ale nie wiem coś ty za zwierze!

Puszek leżąc u nóg Iwana Piotrowicza patrzył pytająco w jego oczy i powarkiwał, jakby w poczuciu winy.

III

Teraz latem góry są jak oweza sierść; morze — oślepiająco niebieskie, chociaż już nie tak zupełnie spokojne; wesoło wyglądają w świetle poranka blade-czerwone, kryte dachówka domy; teraz w pełni lata pysznie czerwienieją się różowe kielichy lenkorańskich akacji, zwanych tutaj mimozami; wijąca się, miękka z wyglądu plaża i wielka moc innych rzeczy, do których się przywykło, — wszystko to przecież i tak oddalało się, odchodziło od starego Iwana Piotrowicza, odchodziło jednak z wolna, z uśmiechem, tak jak odchodzi z dziecinnego pokoju kochająca matka, kiedy zasypiają wieczorem dzieci zmęczone całodziennym ruchem.

Teraz zaś wszystko uciekło z gwałtowną szybkością, wszystko pośpieszało, stawało stało się obce i to nowe we wszystkim było nieprzyjemne, zatrważające, jak ogień błyskawicy, która bardzo blisko błysnęła,

po której tylko patrzeć, jak uderzy tak ogłuszający grzmot, że chce nie chce przysiadziesz. Błyskawice wystrzelały i grzmot kanonady zbliżyły się nieublagalnie. Linia frontu przybliżała się do cichego miasta nad brzegiem morza. Ładowano wciąż do worków piasek i żwir plażowy i wywożono zielonymi ciężarówkami dla obrony przed bombami. Kompanie przeciwdesantowe maszerowały na placu i przechodziły ulicami. Szyby okien zaklejone jeszcze na początku wojny papierowymi paskami, zaczęto teraz gorliwie zaklejać — paskami ze szmatek, ale doświadczeni ludzie twierdzili, że to się na nic nie zda i że przy niemych bombardowaniu szyby wylecą. Gdy tylko zaczynało się zmierzchać i zapadała ciemność, panowała ona w miesie aż do świtu. W ciemności nie wiedząc czemu lepiej było słyszeć słaby zwykle przypływ na wybrzeżu, i to, co jak potop zbliżało się do miasta od zachodu, wydawało się, jeszcze bardziej nieuniknione.

Gdy zaczęto zbiórki na fundusz obrony kraju, Iwan Piotrowicz występował gorąco na wiecu i ofiarował staroswiecki złoty zegarek, srebrne łyżki, wszystkie obligacje pożyczkowe i paczkę banknotów. Potem wraz z Nadieżdą Gawrilowną zebrał wszystkie miedziane przedmioty, jakie tylko były w ich mieszkaniu: samowar, rondel do gotowania konfitur, dzwonek, moździerz z tłuczkiem, — i także odniósł na punkt zbiorny.

Co dzień rano informował się u sąsiadów, którzy mieli aparat radiowy, jakie są wiadomości z frontu i patrzył na mapę. Codziennie czytał w gazetach o tym, jak Niemcy rozstrzeliwali, wieszali, męczyli, żywcem radzieckich ludzi w domach i szopach. — Co to jest?... Co to jest takiego, pytam? — zwracał się Iwan Piotrowicz do żony — czy całe pokolenie w Niemczech jest obciążone atawizmem?... Czy to wojna? — Nie to nie wojna!...

Wojny bywały i my też byliśmy świad-

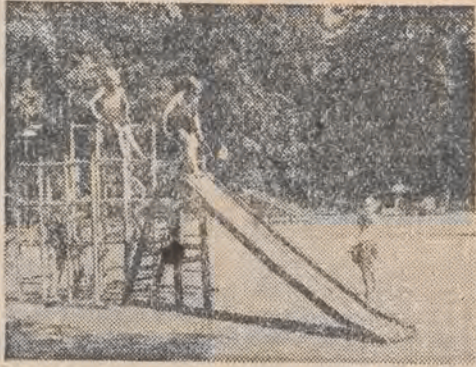
kami wojen, ale wymyślić taką wojnę mogli tylko wariaci, albo goryle!.. to pierwsze jest bardziej prawdopodobne. Nadieżda Gawrilowna kiwała głową w zamyśleniu i zgadzała się z nim: — Tak, jest to oczywiście masowa psychoza... Czy wiesz do czego to podobne? Do procesów czarownic w średniowieczu. Wówczas spalono przecież na stosach miliony „czarownic“ — trudno sobie wyobrazić po prostu. — Ale palili ich przecież goryle. — Nie, również wariaci, tylko w togach najświętszych sędziów. — Inkwizytorzy?... Inkwizytorzy byli, oczywiście, po prostu gorylami, a nie ludźmi, ale... ale jakże stąd wniosek? Wniosek może być tylko ten, że pewna część ludzkości objęta zostaje masową psychozą i staje się w ten sposób bardzo groźna dla całej ludzkości. — jako takiej. Nieodwołalnie musi zacząć się wówczas światowa wojna. — jakże inaczej? Jeśli się nie bronić przed wariatami, to oczywiście zniszczą wszystkich. Mówią przecież otwarcie, że potrzebne im jest tylko terytorium, a nie nasza ludność. Oto jak myślą, i... postępują. Ale poczekajcie no, gołąbki! Bądź mądry, patrz konca!.. Wyście się i tak zatrzymali u nas dłużej, niż przewidywałam wasz plan, jeszcze powie wam coś nasza jesień!

IV

Jesień właśnie zbliżała się. Tutaj zresztą różniła się od lata tylko większą obfitością zbiorów, a ten rok był wyjątkowo urodzajny. Odnaczający się dobrą pamięcią sadownicy, rolnicy, ogrodnicy mówili, że i ten rok, w którym rozpoczęła się pierwsza wojna światowa, był również niebywale urodzajny i próbowali nawet wyciągnąć z tego jakieś mistyczne wnioski. Nie wiadomo było co począć z pomidorami, arbuzami i melonami. Przesztano odganiać wrony z wczesnych gruszek w sadach, gdyż i tak nie widziano możliwości ani sprzedaży, ani orzechowania, tych gruszek.

(D. c. n.)

Tydzień w ilustracji



Dzieci, które już wróciły z kolonii, mogą się i w mieście wesoło zabawić. Zjeżdżalnie, drabinki, huśtawki, piaskownice — to królestwo najmłodszych obywateli. Uśmiechnięte buzie na ilustracji są najlepszym dowodem, że dzieciaki czują się świetnie.



„Zdrów jak ryba” — powiada przysłowie, toteż, w okresie bieżących upałów zwłaszcza, chętnie naśladujemy ryby i pluskamy się w wodzie. Brak rzeki musi zastąpić odpowiednio „zageszczony” basen pływacki.



Lapanki, aresztowania, egzekucje — oto ponury repertuar rządów gen. Franco i jego „falangi”. Na zdjęciu — żandarmeria hiszpańska w Madrycie przygotowuje się do ulicznej lapanki).



Min. angielski Barnes w towarzystwie arystokratycznego sportowca, lorda Burghley, przecina wstęgę łączącą stację w Wembley ze stadionem olimpijskim. Wstęga ta nie przyniosła szczęścia Olimpiadzie londyńskiej, która — jak dotąd — jest imprezą raczej nieudaną...



Eksplzja na terenie I. G. Farben Industrie w Ludwigshafen, poza wielkim nieszczęściem, jakie przyniosła ludności robotniczej tego miasta, ujawniła wobec całego świata, że Niemcy Zachodnie przekształcone zostały w arsenał zbrojeniowy na użytek sił imperialistycznych.

(Na zdjęciu — fragment zakładów I.G. Farben Industrie po wybuchu)



Rosnące z miesiąca na miesiąc wysiłki polskiego górnika nad podniesieniem wydajności pracy i wykonaniem przedterminowym państwowego planu wydobycia węgla zostały w bieżącym miesiącu ukoronowane nowym wspaniałym sukcesem kopalń polskich.

W DNIU 31 LIPCA RB. POLSKI PRZEMYSŁ WĘGLOWY OSIĄGNĄŁ PO RAZ PIERWSZY W SWEJ HISTORII 6.000.000 TON MIEŚIĘCZNEGO WYDOBYCIA.



Mimo, iż sprawa ta ustalona została w warunkach rozejmu, Anglicy więżą nadal na Cyprze Żydów w wieku poborowym. Jeśli chodzi o imigrację do Palestyny — „zgadzają się” jedynie na wypuszczenie kobiet, starców i dzieci.

(Na zdjęciu — statek z imigrantami).



Gen. Clay, którego bezmyślne posunięcia doprowadziły do t. zw. zimnej wojny w Niemczech i kryzysu berlińskiego ma podobno zostać odwołany ze swego gubernatorskiego stanowiska.

(Na zdjęciu — gen. Clay — gen. Robertson — i „bohater” afery fosgenowej w Ludwigshafen, francuski generał Koenig).



Wojska Kuomintangu ponoszą klęskę za klęską z rąk ludowo-wyzwoleńczej Armii Chin. Wystraszony dyktator chiński, Czang-Kai-Szek, szuka pono ratunku... w trujących gazach bojowych. Nic z tego. Nie mógł sobie dać rady na „świeżym powietrzu” — i gaz mu nic nie pomoże.



Prez. włoski, L. Einaudi, premier de Gasperi i osławiony min. Scelba szukają wroczystych okazji, aby objawić swe „gorące uczucia” dla republiki włoskiej. Zapominają tylko o jednym: że są tej republiki grabarzami. W każdym bądź razie lud włoski o tym pamięta.

LITERATURA *i życie*



Stanisław Jerzy Lec
O uśmiechu

*Czytałem z moich satyr,
facecji, grotesek.
Jak nie gasnący krater
buchalem z estrad desek.*

*Ziałem pamfletami,
piosenkami śpiewałem,
fraszki trzepotały stadami,
kalambury, kuplety, kawały.*

*Parodie, paszkwile, puęty.
Najbliższym moim piórkiem
laskotałem za uchem i w pięty
praszczurów, syfów i órci.*

*Cyrk był nabity po rzeszy,
ledwie miały miejsce bestie,
aż łatki ze śmiechu roztrzęsły
i wyły jeszcze i jeszcze.*

*Nawet hieny się śmiały dorodnie.
Uśmiech się koł, stał dęba.
Tylko ludzie śmiać się nie mogli.
Siedzieli z nozami w zębach.*

Na krytyka (paszkwil)

*Kuca nocami, ściga skudy
i z głowy iska włókna mózgu,
i skręca z tego artykuły,
smagając nas tą wstrętną różgą.*

*A lubi krytym być — ten krytyk
i pod drugimi ryc — ten kretyk.
A umie ślinić i tak i tak
bastard idei, ducha metek.*

*To pisze zakrapiając z ruska
(że niby ideowy stał ma):
„Poezja piękna, ale pusta —
w poezji treść, nie forma ważna“.*

*A potem gęsto sfrancuziale:
Pierdymond, cytut (nazwa sporna)
„Anegdotycznie ładnie, ale
treść głupstwo-sens poezji forma“!*

*W esaju lekkim (wagi korzec),
poetów śle na żywot ciężki,
by laboratoryjnie tworząc,
wyrąbował nowe ścieżki.*

*I zaraz piórem tymże samym:
„Słowo waszych łakną ludzie prości,
niech wasze pieśni dmą jak Samum
w wieżyczki ze słoniowej kości.*

*Niech co dzień waszych wierszy łwi ryk
ośdaje czasów temperament!
Woła — A sam pitrasi liryk:
„Korzeni brzoź grobowy zamęt...“*

*Lecz my go zanalizujemy
na najdrobniejsze elementy,
zasad tam nie ma, kwasy jeno
od złego lba po brudne pięty.*

*I jezor go wpmiemy na wierzch,
garbując go na pasek zwykły.
I na nim będzie imć pan balwierz
królewskim gestem ostrzył brzytwy.*

Jan Śpiewak

Rozmowa ze Stanisławem Jerzym Lecem

Stanisław Jerzy Lec rozpoczął twórczość swoją przed wojną, wydając cały szereg tomów wierszy lirycznych i satyrycznych. Ta dwoistość, ta jego dwutorowość charakteryzuje też w dużym stopniu jego twórczość. Pisząc o jego poprzednim tomie, tj. „Spacerze Cynika“ podkreślałem tę cechę niejednokrotnie. To liryka, której celem nie jest bawienie się pięknym słowem lub pięknym zdaniem, ale ustawiczna dążność do wyrażania prawdy o sobie i czasach w których żyjemy, zawierająca w sobie elementy satyry — i satyra pojęta nie jako rytmowana humorystka ale jako uzupełnienie i pogłębienie liryki. Lec wysunął się w krótkim czasie na czoło współczesnych satyryków. Stał się mistrzem fraszek i krótkich, niezwykle celnych epigramatów. Niedawno ukazała się nowa jego książka pt. „Życie jest fraszka“. Jest to wybór jego najcenniejszych fraszek i wierszy satyrycznych napisanych już po wojnie. Książka ta będąca dużym osiągnięciem artystycznym, ukazująca nie tylko nowy etap twórczy, nowe osiągnięcia, powinna stać się wydarzeniem literackim.

Korzystając z krótkotrwałego pobytu poety w kraju udaje się do niego chcąc poinformować czytelników „Głosu“ o nowych zamierzeniach twórczych poety

— Zwracam się do pana jako satyryka. Nje raz dzielił się pan ze mną uwagami, mówiąc o istotnych cechach naszej satyry, a co najważniejsza, o tym dziwnym stosunku, jaki na ogół panuje u nas w odczuwaniu zadań i celów tego gatunku literackiego, który w przełomowych, historycznych momentach winien zawsze iść w awangardzie literatury.

— W czasie okupacji społeczeństwo mogło się przekonać o sile i celowości i szlachetnych intencjach prawdziwej satyry. Przecież samo brało gremialnie i anonimowo udział w tworzeniu historycznej już dziś sa-

tyry okupacyjnej. Nie wiem, czy wiele utworów z innych dyscyplin literackich ostoi się wobec czasu, ale myślę, że i prawniki nasze w podręcznikach historii natkną się na wiele celnych dźwięków w wojennej twórczości satyrycznej Polski. Moim zdaniem, satyra chyba najlepiej odzwierciedla prawdziwy profil postępowej awangardy narodowej swego czasu. Zwiedziłem niedawno wystawę we Wiedniu urządzoną z okazji stulecia rewolucji 1848 roku. Z wystawy tej potężnie i kapitalnie pomyślanej i zrobionej, najlepsze na mnie wrażenie (nie tylko jako na satyryku) zrobiła sala poświęcona satyrze owego roku wiosny narodów. Z żadnych innych autentycznych i pełnej groźnej treści druków nie biła może silniej żywa krew owych dni. Nie zżółkła wraz z papierem, wrzała jeszcze spod piegów stuletnich druków. Odczuwałem wówczas pełny triumf zwycięskiej satyry, kiedy patrzyłem na egzemplarze archiwalne, gdzie zblakłe podkreślenia cenzora świadczyły o bezsilności tej instytucji. Nazwiska poetów dumnie świeciły z wityry. Nazwiska cenzorów nie było, a może zawstydzeni prawnicy skrupulatnie za protekcją usunęli ich nazwiska.

Tłumy ludzi stały przed tymi wityrymi, z oczu ich domyślić się było można biegu ich myśli. Nie wiem czy wtedy wśród zwiedzających byli dzisiejsi cenzorzy, oświetlenie sali było takie, że trudno było ich poznać po rumieńcach wstydu. Ale dość o zagranicy. U nas, mimo pozornego powodzenia satyry jest właściwie ona kopciuskim, tak w społeczeństwie jak i w pojęciu krytyków. Podczas gdy do napisania recenzji z tomu lirycznego nie usiadłby każdy posiadacz wiecznego pióra, uważa się, że do wypowiedzenia swego sądu o utworze satyrycznym jest powołany każdy. A społeczeństwo, które do liryki ustosunkowuje się w ogóle nijako, sięga po satyrę jako namiastkę brakującej literatury rozrywkowej. I tu tkwi nieporozumienie tak u twór-

cy jak i u odbiorcy. Sam uważam częściowe powodzenie moich książek satyrycznych za niemoralne. Ten zapaszek żartu, który jak gdyby obwolota na książce zwabia żadnych rozrywki klienteli przypomina mi skądinąd kapitalny żart Boya-Zeleńskiego, który dla rozprawienia nakiadu rozprawy Karteziu sza „O metodzie“ zaopatrył ją opaską „Tylko dla dorosłych“. Jedyną moją zemstą na takim czytelniku jest jego niedosyt i żal za wydanymi pieniędzmi. Także i pewne żądania w stosunku do satyry są niesprawiedliwe. Jeśli satyrykowi stawia się żądanie ciągłej aktualności, a co więcej, dokładnej konkretności, trzeba wziąć na siebie odpowiedzialność szanowania takiej twórczości a nie traktowania jej jako jednodniowej kochanki, którą słówkiem „przebrzmiałe“ (nie tę kochankę, lecz twórczość) można odłożyć ad acta. Na nieporozumienia w pojęciu satyry literackiej, poetyckiej, od twórczości tzw. „leższej kalibru“. W ogóle redaktorzy ułatwiają sobie zadanie tym, że wszystko co ma pozór dowcipniejszego spojrzenia na świat pakują na ostatnią stronę.

— Mam wrażenie, że pan jako liryk i satyryk, w tym wypadku ma możliwość wyboru miejsca, gdzie pański utwór może się ukazać.

— Często jestem w tym położeniu, jak ów zdenerwowany burmistrz wiedeński, kiedy jemu prezydentowi Wiednia, przywódce antysemickiego stronnictwa, Karolowi Ligerowi, robili wyrzut, że ma samych żydowskich przyjaciół, zirytowany wykrzyknął: — „kto jest żydem, o tym ja rozstrzygam“. Tak i u mnie. Małeńka operacja kosmetyczna, dodanie jednego słówka „liryczne“ może zmylić wdech czujnych redaktorów i przenieść mój wiersz lub fraszkę z ostatniej strony na pierwszą, gdyż utarł się w Polsce zwyczaj, że byle belkot liryczny (nawet mój własny) idzie na czoło, a najświetniejszy epigramat na koniec. Ale również w Polsce utarł się zwyczaj czytania pism od odwrotnej strony medalu gazety.

— Czy nie sądzi pan, że w niektórych kołach pisarzy nawet postępowych, a nawet wśród wielu krytyków pokutuje zdanie, że satyra jako rodzaj literacki jest czymś gorsza od innych rodzajów?

— Upatruje w tym niezdecydowaną niechęć krytyki, ale jej, po prostu, bezsilność. Wszystkiego można się nauczyć, choćby na uniwersytecie, poczucia humoru, nie. Wprawdzie jestem niewierzący, ale wierzę w doskonałość tego poczucia.

— Po wojnie wydaje pan drugi tom swoich satyr. Pierwszy obejmował twórczość po wybuchu wojny, natomiast ostatnia pana książka „Życie jest fraszka“ jest wyborem utworów powstałych już po odzyskaniu Niepodległości. Byli tacy, którzy obawiali się, że wyjazd pana za granicę wpłynie hamująco na obfitość pańskiej twórczości.

— Czym więcej pracuję jako urzędnik, tym więcej staram się również nagrodzić sobie jako pisarz. Jest to swego rodzaju dooming. Moje ciągłe obawy o to, czy nie zaniedbuję się w twórczości swojej doprowadza do większej produktywności. Poza tym wyzyskuję z wiadomym wynikiem czas, który w kraju spędzałem na jałowych sporach z kolegami. Spory te prowadzę obecnie jedynie we śnie. Oczywiście z walnym moim zwycięstwem. Zdradzę, że również przygotowałem do druku tom liryków, pod wybitnie oryginalnym tytułem „Nowe wiersze“.

— Jakież są dalsze pana plany twórcze i czy zamierza pan wydać swoje wiersze wybrane?

— Mimo usilnych namów ze strony moich kolegów, nie mogę się zdecydować na taki wybór, gdyż nie uważam jeszcze siebie za klasyka (pochlebiam mi bardzo epitet „młody poeta“) i z pewnym zażenowaniem przechodzę codziennie wiedeńskim Ringiem pomiędzy pomnikami Goethego i Schillera. Marzę, jak zwykłe o prozie, ale mój sobowtór, urzędnik, jeszcze nie pozwala. Podpatruję też namietnie Muzeum teatru. Może coś z tego wyjdzie... na scenę.

— Słyszałem, że wiersze pana mają wkrótce ukazać się w przekładzie na język niemiecki?

— Owszem, zwolna narasta tomik moich przekładów dokonanych świetnie przez poetkę wiedeńską, panią Helenę Lahr. Ukazują się tymczasem one w austriackich periodykach i chyba z początkiem przyszłego roku ukaza się w jednym z wydawnictw wiedeńskich.

Stanisław Jerzy Lec

FRASZKI

SOLIDNY INTERES

Sprzedają szczęście niebieskie (z prawem reklamacji).
Uczelwy kupiec ma solidny towar.
Niejeden klient już umarł od czasu transakcji.
Roczek już minął. Nikt nie reklamował.

ENTUZJASTA

Nie podziwiał otwartymi ustami
przeciągających kluczy żurawi,
bo jeszcze jakiś żuraw bezczelny i pusty
pozwolił sobie na chęć upusty
i tobie wraz z tym uraz
do podziwiania przeciągających
kluczy żurawi
zostawi.

NA WIDOK WARSZAWY

Czy to powstaje z zatrąty
miasto ukochane?
Czy tylko inicyjatywa prywaty
zasklepi rany?

OBRONA

Nieprawda, że szowinista!
Ten zarzut to dla mnie nowość.
Bliżki mi każdy faszysta
bez względu na narodowość.

O FRASZCE

Pytacie się mnie zawsze: Staszku,
ciągle z drzewa poznania strząsasz owoc
fraszka,
dlaczego nie drążysz korzeni głębią
poematu?

Słowami z innych jesieni
Westchnę Wam na to:
„Aus meinem grossen Schmerzen
mach ich die kleinen Lieder“
Jakby mi tę piosenkę
Heine z serca wydarł!

MAŁZENSTWO DOSKONAŁE

Żona — lania,
mąż z rogami się uganla.

PODEJRZLIWOŚĆ

Mówią: „Satyrę napisz na zwierzęta,
pokaż żeś majstrem w prześmiewcy rze-
miolcie“.
„Nie wyjdzie — drodzy — zgubi się puęta.
Człowieka w każdym dopatrzą się ośle“.

NA ODWAŻNEGO

Przed żadną z potęg tego świata
jeszcze nie zahałił się pokłonem.
Przed jednym tylko pył zmiata —
przed bezpośrednim przełożonym!

POLSKA AMERYCE AMERYKA POLSCE

My Puławskich
i Kościuszków.
Nam — półaszki
i kosz „ciuszków“.

FR. GRILLPARZER

NIEMCOM

Nie pędźcie tak szybko, można wolniej
przebiec,
bo inaczej sami ze sobą w tyle zostanieie.
tłum. St. J. Lec

ANGLIKOM

Wolają, żeby światło wolności zabiły,
wszystkim krajom, które nie mają prze-
mysłu.
tłum. St. J. Lec

E. V. BAUERNFELD

Mąż wielki cię wyprzedza, Czasie
mądry nadąza wciąż wytrwale,
chytry wyłudzi ci co da się,
zaś głupiec przeciwstawia stale.
tłum. St. J. Lec

PRZYPISYWANE W. WISONOWI

Uroda mej twarzy nie sławi,
piękniejsi są, bardziej ciekawli.
Lecz dla mnie to fumię, głupstewko.
bo stoję za twarzą podszewką.
A przykróść ma moje vis-a-vis.

Kameleon

Pan nazwiskiem Kameleon
Wszystkie chody zna i drogi,
Kiedy zmieni skórę wie on,
Jak zwierzę znany z zoologii.
Miał on skórę sanacyjną,
Którą pod brunatną schował;
Dzisiaj w tej skórze go nie przyjmą,
Więc ją zdemokratyzował.
Dawniej, gdy sławojkę widział,
Mówił, że to jest kultura,
Dzisiaj, gdy dostaje przydział,
Wola demokracji: „Hurra!”
Kiedy Adolf władz na cokol,
Wrzeszcząc: „Jam jest Napoleon!”
W butny but Adolfa cmokał
Pan nazwiskiem Kameleon.
„Ponad wszystko konfunktura!
Wszystko dobre, co nas spotka!
Przyda mi się każda skóra,
byle dorwać się do żłobka!
Dla mnie skończy się pomyslnie,
Każdy historyczny przełom!”
Tak przy ciepłym żłobku myślił
Pan nazwiskiem Kameleon.
Już przydługi wiersz mój kończę,
(Pegaz stęknął się za ścianą!)
I wysyłam listy gończe
Za tym wielobarwnym panem.
To osoba bardzo cwana,
Niejednego zbije z tropu!
Gdy spotkacie tego pana,
Sto skór wygarbujcie chłopu!

JERZY JESIONOWSKI

Ostatnia wola

(z notatnika spadkobiercy)

7. IV. Wczoraj umarł mój wujek, stary kawaler. Cały swój majątek, przecho-
wywany w materacu (3.000 dolarów) prze-
znaczył na założenie w mieście biblioteki
jego imienia. Mnie wyznaczył wykonawcą
swej ostatniej woli i polecił mi przekazać
pieniądze w odpowiednie ręce.

8. IV. Dzisiaj wymieniłem w banku dola-
ry na złote, po 400 złotych za dolar. W cza-
sie wymiany zeszli się do kasy wszyscy
urzędnicy z sąsiednich okienek. Patrzyli
na mnie w jakiś dziwny sposób.

9. IV. Byłem dzisiaj w Zarządzie Miejskim,
by przekazać pieniądze na założenie
biblioteki. Stałem dwie godziny w kolejce
przed wejściem. Potem woźny powiedział,
że na dzisiaj już dość. Kazał przyjść jutro.
Szef w biurze patrzył na mnie złym okiem,
gdyż zwołaliśmy się tylko na pół godziny.

11. IV. Dzisiaj dostałem się do wnętrza
Zarządu Miejskiego. Informator skierował
mnie do wydziału ogólnego. Nie było jed-
nak naczelnika, a referenci nie mogli mnie
sami załatwić.

14. IV. Dzisiaj naczelnik był bardzo zaję-
ty. Mam przyjść pojutrze.

16. IV. Naczelnik powiedział mi, że
z moją sprawą muszę się udać do wydzia-
łu przedsiębiorstw miejskich. Dzisiaj było już
zapóźno.

17. IV. Szef nie chce mnie już dalej
zwalniać.

19. IV. Nie poszedłem dzisiaj rano do pra-
cy. Żona zawiadomiła szefa, że jestem cho-
ry. Trudno, ostatnią wolę wuja muszę speł-
nić. W wydziale przedsiębiorstw miejskich
powiedzieli mi, że „na gebę” nic się nie za-
łatwia. Muszę złożyć podanie, dołączyć ży-
ciorys, metrykę, poświadczenie obywatel-
stwa i opinię z Milicji, oraz uiścić 100 zł.
opłaty manipulacyjnej.

20. IV. Złożyłem w Milicji podanie o
opinię. Muszą zrobić wywiad. Mam się
zgłosić za tydzień.

27. IV. Opinia jest gotowa, ale nie by-
ło kapitana, który ma ją podpisać.

29. IV. Otrzymałem dzisiaj opinię. Jutro
złożę podanie.

1. V. Dzisiaj udało mi się złożyć podanie
w wydziale przedsiębiorstw miejskich. Mam
się zgłosić za tydzień. Szef przyśłał zawi-
adomienie, że bez zaświadczenia lekarskiego
nie będzie uwzględniał mojej choroby.

8. V. Moje podanie zaginęło. Muszę zło-
żyć drugie.

28. V. Sprawa moja należy do kompe-
tencji wydziału kultury i sztuki.

29. V. Jutro mam rozmawiać z zastę-
pcą naczelnika wydziału kultury i sztuki.

1. VI. Sprawa jest na dobrej drodze.
Kazano mi tylko załatwić w urzędzie skar-
bowym sprawę podatku spadkowego. Szef
przyśłał mi dzisiaj wyświadczenie. Żona mnie
zwymyślała. Trudno, wola wuja jest świę-
ta.

2. VI. Byłem dzisiaj w Urzędzie Skarbo-
wym.

9. VI. Dzisiaj w nocy okradli nas. Zabra-
li pieniądze wuja.

12. VI. Urząd Skarbowy przysłał we-
zwanie do uregulowania 150.000 złotych
podatku spadkowego. Muszę iść jutro wy-
jaśnić sprawę.

13. VI. W urzędzie powiedzieli, że nie
fch kradzież nie obchodzi. Mogłem pilno-
wać. Jeśli w ciągu 10 dni nie zapłacę, zli-
cytują mnie.

24. VI. Dzisiaj był sekwestrator. Opiecz-
tował wszystkie meble. Żona mnie porzuci-
ła.

25. VI. Szukam nowej posady.

Diogenes szuka uczciwego człowieka

LAMPY DIOGENESA

Przed 2200 laty żył w starożytnej Gre-
cji wielki filozof Diogenes.
Jak się zdaje, stosunki mieszkaniowe by-
ły wówczas również trudne, gdyż Diogenes
mieszkał w beczce na rynku w Atenach
i chodził w dzień po ulicach tego miasta
z zapaloną latarnią w ręku, by znaleźć, jak
mówił, uczciwego człowieka.
W roku 1948 przebywający w zaświatach
filozof postanowił powrócić na ziemię, by
zobaczyć, jak układają się stosunki i czy
łatwiej o uczciwych ludzi, niż niedgys
w Grecji.
Pewnego pięknego poranka o godz. 10
znalazł się na ulicy N. Yorku, a już o go-
dzinie, 10 min 2 leżał w rynsztoku, potrą-
cony przez skradziony samochód, którym
uciekał złodziej, nie zważając na ostrze-
gawcze światła.
Podczas, gdy starzec się podnosił, nad-
szedł milicjant.
— Czy to pańskie? — zapytał wskazu-
jąc latarnię, która wypadła z ręki filozofa.
— Tak jest — odpowiedział gość z za-
światów.
— Proszę to zabrać. Czy chce pan, aby
jakiś samochód zniszczył sobie oponę? Co
to jest właściwie?
— To moja latarnia. Jestem Diogenes.
— A to dziwak — zawyrokoował poli-
cjant — Proszę iść na inną ulicę. No, idź
pan i zażyj lekarstwo — zakończył i po-
biegi gwizdząc przeraźliwie na obywatela,
który chciał przejść ulicę w niedozwolo-
nym miejscu.
Diogenes otrząsnął się z kurzu i podniósł
latarnię. Była pocięta i popsuta. Filozof
kochał ją, tę swoją lampę, która służyła
mu już tyle wieków.

— Moje badania mogą poczekać — po-
myślał — trzeba najpierw naprawić tę sta-
rą wierną latarnię.

W SKLEPIE

Odszukał sklep, który sprzedawał rozma-
ite lampy.
— Nie ma ich wiele — oświadczył sprze-
dawca — ale na pańskie szczęście dzisiaj
otrzymałem kilka.
Filozof odrzekł, iż nie chodzi mu o kup-
no nowej, lecz naprawę starej, zepsutej
latarni.
— Doprawdy — odpowiedział subiekt
— niewarto. Jeżeli pan kupował takie sta-
re graty — nie długo panu posłużą. Nigdy
nie widziałem takiej marki. Lepiej kupi-
ć nową. Zapłaci pan drożej, ale będzie pan
miał lepszy towar.
— Nie mógłbym używać innej latarni —
oświadczył Diogenes — Ta należy ponie-
kąd do tradycji. Jeżeli jednak sprzedajecie
nowe lampy, to musicie mieć warsztat na-
praw. Pomówię z mechanikiem i wythuma-
czę mu o co chodzi.
— Niestety, tylko sprzedajemy, lecz nie
naprawiamy lamp — usłyszał w odpowie-
dzi.
— Gdy jednak coś się zepsuje w sprze-
danych przez was latarniach, co robicie
wówczas? — zapytał Diogenes.
Sprzedawca uśmiechnął się.
— Posłuchaj, staruszk — rzekł poufa-
le — towaru, jaki my sprzedajemy nawet
Edison nie potrafi naprawić. Gdybyśmy
mieli warsztat napraw, musiałby być więk-
szy niż nasz sklep. My nawet biura zażaleń
nie mamy.
Gdzież jednak można naprawić kupione
u was lampy?

— Tych klientów odsyłamy do Joe, to
jest specjalista od napraw.

„NIECH PAN SIĘ ZGŁOSI ZA PARĘ
MIESIĘCY”

Diogenes wziął dorożkę i pojechał pod
wskazany adres. Za kurs, który kosztował
60 centów zapłacił 1,5 dolara.
Wszedł do sklepu i czekał cierpliwie, aż
ktoś zwróci na niego uwagę.
— Czego pan sobie życzy, dziadku —
zapytał młodzieniec za ladą.
— Moja latarnia wymaga naprawy —
odpowiedział filozof.
— Widzę to, podobne modele łatwo się
psują.
— Czy macie takie latarnie? — ze zdzi-
wieniem zapytał Diogenes.
— Zapewne. Ludzie ciągle takie przyno-
szą i mamy z nimi tylko kłopot.
— Byłbym przysięgi — pomyślał star-
zec — że to jedyna taka lampka w całym
Nowym Yorku.
Chłopak za ladą powiedział dalej, że ma-
ją pełny magazyn takich lamp. Ludzie ku-
pują widocznie często te graty.
Obejrzał lampę i pokiwiał głową.
— Niech ją pan zostawi. Zobaczymy co
się da zrobić. Niech się pan zgłosi za parę
miesięcy.
— Ależ ja muszę ją mieć dzisiaj jeszcze —
zawołał Diogenes.
— Wątpię, czy da się to zrobić, lecz
niech pan przyjdzie o drugiej lub trzeciej.
Jeżeli będziemy mogli, naprawimy ją. Nie
wiem tylko, czy znajdziemy odpowiednie
części.
— Trzeba ją tylko wyprostować —
oświadczył staruszek — Nie dawałbym jej
w ogóle do naprawy, lecz moje zajęcie wy-
maga jak najwięcej światła. Coś mi się
zdaje, że nawet reflektor okrętowy tu nie
wystarczy. Przyjdź więc o drugiej.

29 DOLARÓW

Zrobił jak powiedział. O drugiej zapytał,
czy lampka gotowa. Subiekt wszedł do
warsztatu i za chwilę wrócił niosąc latar-
nię i ścierekę.
— Oto jest — powiedział rzucając ści-
erkę pod ladę. — Należy się 29 dolarów i 30
centów. Zrobiliśmy to specjalnie dla pana.
— Przecież niczego nie naprawiliśmy —
zawołał oburzony filozof — po prostu
otrzepaliśmy ją z kurzu. Jak możecie liczyć
29 dolarów i 30 centów po prostu za nic?
— Zaraz to panu wyszczególnię, przy-
jacielu — odpowiedział subiekt — Za czę-
ści dwa dolary, robotę — 10 dolarów, 2
dolary za odstawę...
— Przecież nie odsyłałście jej. Sam po
nią przyszedłem.
— To nie nasza wina, że pan nie ma
mieszkania. Gdyby pan był zostawił adres,
bylibyśmy latarnię odesłali. Wobec tego 2
dolary za to, że pan po nią przyszedł. Za
kosztu firmowe należy się 9 dolarów i 4
dolary, 30 centów za różne wydatki.
— Niezbytście żądali, gdybyście wiedzie-
li, że to latarnia Diogenesa?
— Słuchaj staruszk, nie obchodzi nas,
jak do niej doszedłeś. To twój interes, a
my mamy swój.

ROZMOWA Z PLATONEM

Diogenes poprzedniej powrócił w zaświatach.
Pierwszą osobą, którą spotkał, był jego
kolega, filozof Platon.
— Siyzałem, że byłeś w Stanach Zjed-
noczonych i szukałeś tam z twoją latarnią
uczciwego człowieka. Jakże ci się powio-
dło?
— Miałem wyjątkowe szczęście — od-
powiedział Diogenes, padając z westchnie-
niem ulgi na najbliższy fotel — nikt nie
ukradł mojej latarni.

STRAPIENIE SPEKULANTA



Co za czasy: człowiek nie może nawet
związać końca z końcem!

WESÓŁY GŁOS

IGOR SIKIRYCKI

Zmiany

Rzekł raz do mnie przyjaciel: Nerw y masz wyczerpane.
Klimat radzę ci zmienić, a odczujesz wnet zmianę.
Ja zmienilem — spojrz na mnie! A więc zmień chociaż raz ty,
Proponuję miejscowość odzyskaną: Chojnasty!

Spakowałem manatki: pióro, papier, olejek
I stanąłem po bilet w jednej z czterech kolejek.
Zapłaciłem — dostałem. (Pierwsza zmiana w portfelu)
A nazajutrz wzruszony przyjechałem do celu.

Jak po każdej podróży, cziek ma lekki szum w głowie
Patrzę bilet do Chojnast, a ja w So bieszowie.
Zapytany kolejarz rzekł: ja panu wyjaśnię.
Tak, ten cały Sobieszów to Chojnasty są właśnie.

Idę wolno ulicą, tak jak uczy przysłowie.
Czytam: „Społem Chojnasty” obok „Młyn w Sobieszowie”
Wciąż zmieniają się nazwy, jakbym błądził w dwóch miastach
Najpierw „Poczta Sobieszów” obok „Tartak w Chojnastach”.

Wnet mnie nerwy poniosły więc kupilem skorowidz.
Długo tu nie wytrzymam, idę do Matejkowic.
Nie przeczuwałem, rzecz jasna, co u celu mnie czeka:
„Nie ma już Matejkowic, nowa nazwa — Przesieka”.

Gdyłem te słowa usłyszał (wieczór pachniał maciejką)
Zapłakałem jak susel nad skrzywdzonym Matejką.
Ani jaś już nie chciałem ani napić się mleka,
No, bo w głowie Chojnasty, ten So bieszów, Przesieka.

Więc zasnąłem w gospodzie pod „Zmiononą Kometą”
I mistrz Jan mi się przyśnił z siedmiobarwną paletą.
„Gwiżdżę — rzekł — na te zmiany, potem wziął — mój skorowidz
I „Przesieka” napisał w miejscu tych „Matejkowic”.

TADEUSZ SMIELIŃSKI

Żniwa
satyryków

Pełną garścią — niechak wschodzi!
Wprawdzie gleba nieraz marna,
Lecz wierzymy, że obrodzi.
Wiosną cnoty siejem ziarno
Zaczem deszcz uprosić trzeba,
By przed słońcem chronić pole —
Mimo to nam często gleba
Rodzi żyto wraz z kłosem...
Gdy czas przyjdzie wreszcie żniwny,
W trudzie prężnym znowu ramię;
Los nieradko nam przeciwny
Kosa w twardej trafiła kamień.
Śród strumieni potu z czoła
Snopy zwieźliśmy ciężarne —
Spójrzmy jednak po stodołach? —
Zebrałiśmy plewy z ziarnem!
Lecz choć szczęście takie ślepe,
Nielza nam z pół drogi wrócić:
Trzeba złapać ciężką cepę,
Splunąć w dłoń i... MLÓCIC... MLÓCIC!!!

Trzy po trzy.

Talent, jako wielki skarb, powinien każ-
dy nosić w sobie i wcale go nie ujawniać.
Kto nie szalał za młodu, będzie się ciskał
na starość.

Człowiek religijny, to istota, która ma du-
żo na sumieniu.

Kto pod kim dołki kopie, wyrabia sobie
mięśnie.

Kto sieje wiatr, cierpi na nadmiar żołą-
dkowych gazów.

Natura dała rozum po to, byśmy zgłu-
pieli do reszty.

Jeśli na tamtym świecie, nie ma czasu,
to po co placimy na ziemi za dni odpustu?

Kochajmy tylko siebie, a nie będzie mi-
łosnych zawodów.

Kto sam sobie rzepkę skrobie, może się
obwić bez służby domowej.

Głos Kobiet

Opieka nad dzieckiem, tym największym skarbem narodu, kapitałem jego trwałej przyszłości — jest przedmiotem stałych wysiłków zarówno ze strony Państwa jak i powołanych instytucji i organizacji.

Rosną szeregi Ligi Kobiet

Z miesiąca na miesiąc powiększa się nie tylko liczba kół społeczno-obywatelskiej Ligi Kobiet ale i ilość członkiń. Obecnie na terenie województwa istnieją 362 koła skupiające 54 tysiące kobiet.

Z prac najintensywniejszych ostatnio prowadzonych zasługuje na uwagę współpraca z kołami gospodyń wiejskich, która już przyniosła poważne osiągnięcia. Pracę podzielono tam w ten sposób, że Liga Kobiet wzięła w swe ręce prowadzenie pracy kulturalno-oświatowej, nad wyszkoleniem zawodowym zaś czuwa Związek Samopomocy Chłopskiej.

Na drugim miejscu interesujących osiągnięć stoi wspólnie prowadzona z Urzędem Zatrudnienia akcja organizowania kursów zawodowych, które przeszkoliły kilkadziesiąt kobiet i dzięki którym wszystkie uczestniczki otrzymały zatrudnienie.

Jeszcze w ciągu bm. poszczególne oddziały i koła Ligi Kobiet rozprowadzą około 5 tys. sztuk odzieży dla dzieci, z czego 3.400 sztuk otrzyma Łódź, resztę zaś województwo. Odzież otrzymają dzieci przodownic pracy i dzieci matek najbardziej potrzebujących biogromnych aktywny udział w ruchu kobiecym.

Pałac dziecka

W Katowicach przystąpiono do budowy pałacu Dziecka. W chwili obecnej gromadzone są na jego budowę fundusze drogą zbiórek. Plac pod budowę został obojętny na ten cel przez Zarząd Miejski Robotniczemu Towarzystwu Przyjaciół Dzieci. W chwili obecnej Komitet Budowy dysponuje sumą już 53 milionów zł. Katowicka Organizacja Ligi Kobiet zobowiązała się na rzecz budowy Pałacu Dziecka zorganizować w sierpniu zbiórkę. Preliminarjnie się, że ta droga zostanie uzyskana suma 10 milionów złotych.

Komitet Budowy Pałacu Dziecka przewiduje, że w roku 1949 budynek zostanie ukończony. Mieścić się w nim będą: wzorowe przedszkole, świetlicę dziecięcą, kluby zajęć dziecięcych, sale zabaw, biblioteka, 10 czytelni, gabinety lekarskie oraz przychodnię: stomatologiczną, psychologiczną, rentgenologiczną itp. Pałac Dziecka posiadać będzie krytą pływalnię, kilka sal gimnastycznych oraz boiska sportowe.

Inicjatywę śląskich organizacji opiekujących się dzieckiem robotniczym podjął pierwszy i inne ośrodki miejskie, w pierwszym rzędzie podobna placówka powstać powinna w Łodzi.

Wczasowy w domach wypoczynkowych

Mimo, iż akcja wczasów pracowniczych stwarza dla kobiet pracujących warunki spędzenia urlopów w wielu miejscowościach uzdrowiskowych nad morzem i w górach, niemniej ilość miejsc w Wczasowych Domach Wypoczynkowych jest ograniczona i nie wszystkie pracujące mogą z tych wyjazdów skorzystać. Dla kobiet — członkiń Ligi w roku bieżącym Zarząd Główny uruchomił dwa Domy Wypoczynkowe. Jeden z nich położony jest w Skarbinowie nad morzem, drugi w Głuszyca na Dolnym Śląsku. Dom wypoczynkowy w Skarbinowie jest obłożony na 50 osób. Leży on w bliskości wybrzeża morskiego nad długą, choć nie zbyt szeroką plażą. Przebywając w Skarbinowie mogą korzystać nie tylko z kąpielii morskich w otwartym morzu, ale i z ciepłych kąpielii morskich w łaźniach. Dogodną komunikacją kolejową i autobusową ze Skarbinowem ułatwia wczasowiczom bezpośredni dojazd ze wszystkich stron kraju.

Głuszyca, położona są obok Jedliny — Zdroju. To ostatnie uzdrowisko ma połączenie kolejowe przez Wrocław i Wałbrzych. Miejscem wczasów w Głuszyca jest duży zamek, który pomieścić może jednorazowo około 200 osób. Zamek położony jest wśród pięknie zalesionych wzgórz, otoczonych parkiem. Osoby przebywające na wczasach w Głuszyca korzystają mogą ze względu na jego bliskie położenie obok Jedliny-Zdroju (1 km odległość) z kuracji leczniczej w tym uzdrowisku. Leczyć tu można zarówno choroby dróg oddechowych jak i schorzenia nerek. Z Głuszyca można robić wiele ciekawych i pięknych wycieczek w okolice gór Wałbrzyskich, Jeleniej Góry, Cieplic, Karpacza i do innych uzdrowisk śląskich. Dom Wczasowy jest czynny przez cały rok. Wszystkie informacje związanych ze spędzeniem wczasów w domach wypoczynkowych Ligi Kobiet, udziela członkiniom Ligi, kobietom pracującym Wydział Administracyjny - Gospodarczy przy Zarządzie Głównym Ligi Kobiet w Warszawie, ul. Puławska 24, tel. 439-29.

Jak się UBRACĆ



Lato ma się już ku końcowi. Upały niedługo się skończą, wieczory zaczną być chłodne. Dlatego też każda z kobiet winna już teraz pomyśleć o przejraniu posiadanej jesiennej garderoby i przeprowadzić jej naprawę, przeróbkę i czyszczenie. Od ubiegłej jesieni krój ubiorów kobiecych uległ poważnej zmianie. Duży kłopot następcy nam przedłużanie zeszlortycznych okryć i sukien.

Suknie przedłużać będziemy mogły plisami sporządzonymi z wszystkich do spódnicy i staników odmiennych materiałów, podłużenie krótkiego płaszczka stanowi trudniejszy dylemat. O ile płaszczki przez nas posiadany jest tak krótki, że nie nadaje się już do noszenia

nieależący go przerobić na trzyćwciortowy żakiet. Żakiety takie tej jesieni będą bardzo noszone.

Dziś przedstawiamy naszym czytelnikom na załączonych rysunkach modele jesiennych płaszczy, sukienki wełnianej, i bielizny nocnej.

Pierwszy z płaszczy wykonany jest z ciemno-granatowego, grubego materiału. Dopasowany w tali, zapinany na 6 guzików wykończony jest na boku baskinką i silnie rozkłoszony w tali. Do tego płaszczka o charakterze wybitnie sportowym nosić będziemy zamiast kapelusza granatową sportową małą czapkę. Całość tego stroju rozjaśnimy

jaskrawym czerwonym lub żółtym szalikiem. Następny płaszcz sporządzony jest z jasno-piaskowej wełny. Na jego uszycie potrzeba dużo materiału, gdyż cały dół układany jest w plisy. Ozdobą płaszczka jest rząd dużych guzików i mankiety oraz kołnierzyk sporządzony z aksamitu.

Sukienka uszyta jest z ciemnej wełny, motywem dekoracyjnym są winkrustowane motywy z odmiennego materiału.

Koszule nocne zażemontowane na rysunku powinny być uszyte z deseniowych jedwabi przeznaczonych do prania. Nie są one trudne do skrojenia i wykonane być mogą własnoręcznie w domu.

Wyzwolenie kobiet chińskich

Nowy los leży przed kobietą chińską zamieszkującą te tereny, które zostały w wyniku walk uwolnione przez armię demokratyczną. Na tych terenach Chinka zyskała pełne równouprawnienie. Praca jej stała się tak wynagradzana jak praca mężczyzny — jej towarzysza warsztatowego. Udośćniono jej naukę i uczęszczanie do szkoły. Te zdobycze wytrąciły kobiety chińskie z dotychczasowej bierności. Biorą one dziś czynny udział w przeprowadzaniu i realizowaniu reformy rolnej; zasiadają w radach gromadzkich itd.

Na terenach wyzwolonych działają stowarzyszenia kobiece, które skupiają kobiety różnych zawodów i środowisk i przysposabiają do prac społecznych. Kobiety nowych Chin garną się do życia organizacyjnego. Przykładem tego są sprawozdania 9 okręgów w Centralnej Prowincji Hope. Wynika z nich, że połowa ogólnej liczby kobiet, mieszkanki tego terytorium, bierze aktywny udział w życiu organizacji kobiecej. Chinki zmieniają styl życia — czynny jest ich udział w akcjach mających na celu zwiększenie wydajności pracy i produkcji na wsi. Często za tą swą działalność uzyskują one nagrody przodownicze. W Kongresie Bohaterów Pracy brały udział dwie kobiety. Były nimi tow. Kuo i tow. Si-nu. Pierwsza z nich do niedawna poświęcała się wyłącznie pracy w swym domu. Należy ona do pokolenia kobiet, którym jeszcze „dla urody” kępowano stopy. Zaszła zmiany ustrojowe wyciągnęły ją na arenę życia publicznego. Stała się organizatorką Spółdzielni tkackich na wsiach. Poza tym była jedną z pierwszych organizatorek brygad kobiecych pomocy na czas żniw. W nagrodę swych zasług uzyskała tytuł „bohaterki pracy”. Tow. Si-nu jest czynną działaczką spółdzielczą, tworzy spółdzielnie pracy i spółdzielnie rolniczo - produkcyjne wśród kobiet wiejskich.

Dowodem wielkiego zainteresowania kobiet chińskich życiem społeczno-politycznym na terenach wyzwolonych jest ich udział w wyborach. W okręgu Jechol w czasie pierwszych wyborów po oswojeniu kraju 40 procent głosów jakie znalazły się w urnach wyborczych było głosami kobiet.

W okręgu Tang po raz pierwszy w Chinach stanowisko burmistrza objęła kobieta. Coraz więcej kobiet piastuje mandaty do Kongresów Ludowych. Nawet w najgorzej sytuowanym ekonomicznie i zacofanym okręgu Yenan 7 kobiet jest delegatami do Zgromadzenia Ludowego.

Kilka kobiet chińskich pełni odpowiedzialne funkcje sekretarzy w rządach rejonowych. Przykłady te świadczą o tym, że Chinka, która stanowiła do niedawna element zacofany, kroczy szybko po drodze postępu i wyprzedza w tym niejednokrotnie kobiety tzw. „Demokracji Zachodu”.

I. K.

Nasze przepisy gospodarcze

ZUPA KALAFIOROWA

Kalafior, 4 dk masła, 2 dk. mąki, szklanka mleka, pół szklanki śmietany, żółtko, sól, koperek.

Ugotowany kalafior podzielić na cząstki, część przetrzeć przez sito, włożyć do garnka, podprażyć zaprawką z mąki i masła i rozprawać wodą, w której kalafior się gotował — zagotować. Dodać żółtka rozbite z mlekiem, dobrze zagrząć, włożyć nieprzetarte cząstki kalafiora i posiekany koperek. Zupę tę można podawać z grzankami.

KISIEL Z WIŚNI

Trzy szklanki wody, 10 dk cukru, 30 dk wiśni, 3 dk mąki ziemniaczanej.

Wodę zagotować z cukrem, wsypać oplukane wiśnie i ugotować je do miękkości. Mąkę ziemniaczaną rozmieszać w pół szklance wody i wlać ją do gotujących się wiśni ciągle mieszając. Gotować tak długo, by kisiel zgęstniał odstać w chłodne miejsce. Kisiel taki podawać można ze słodkim przegotowanym mlekiem.

Prewentorium dla dzieci robotniczych

Niedaleko Łodzi, położone w pięknym, sosnowym lesie miasto-ogród Sokolniki wzbogaciło się o jeszcze jedną placówkę przeznaczoną dla roztaczania opieki nad chorým dzieckiem.

Kosztem 5 mil. zł P. Zakł. Przem. Papierniczego odrestaurowały kompletnie zdemastrowany pałacyk niemieckiego przemysłowca Finstra i dziś mieści się w nim prewentorium przeznaczone dla dzieci robotników firmy. Willa jest przebudowana. Budowano wzorową kuchnię i pomieszczenia gospodarcze. Z ogrodu po schodkach wchodzimy na oszkloną werandę, stąd do halu. Dalej mieści się jadalnia, świetlica, sypialnia, pokój lekarski, izolatka dla chorych. Na pierwszym piętrze z przebudowanego strychu stworzone są sypialnie i nasypanie znajdują się umywalnie i natryski z ciepłą wodą. Piękna klasa umożliwiają starszym dzieciom naukę pod okiem wyszkolonych nauczycielek, śliczny słoneczny taras położony z południowej strony za-

pewni dzieciom dogodne leżakowanie. Wkrótce zostaną zakończone roboty elektryfikacyjne. Prewentorium będzie czynne przez cały rok. Przyjmowane tu będą dzieci wątłe i słabowite, lecz nie zakażone gruźlicą. Chłonność przeciętna domu obliczona jest na około 40 dzieci w wieku od 4-14 lat. Na razie (gdyż otwarcie nastąpiło w ubiegłą sobotę) bawi tu 30 dzieci.

Uroczystość otwarcia zorganizowało fabryczne koło Ligi Kobiet. Wzięli w tej uroczystości udział: starosta leżycycki oraz reprezentanci organizacji politycznych i społecznych władz z Łodzi. Po wygłoszeniu okolicznościowych przemówień, przecięcia wstęgi dokonała najmniejsza pensjonariuszka prewentorium 4-letnia Małgosia. Gdy małe rączki dziewczynki porwały się z nożyczkami, serca obecnych ogarnęła radość, że „Wesoła Gromada” (taką nazwę nosi bowiem prewentorium) jest nowym ogniwem w walce o zdrowie i przyszłość dziecka.

Porywacze polskich dzieci

Mali niewolnicy niemieckich „rodziców“. Dlaczego władze brytyjskie utrudniają powrót nieletnim repatriantom

(Od specjalnego korespondenta „Głosu“)

W willi jednego z moich sąsiadów, Amerykanina, wybuchł pewnego dnia popłoch: córeczka jego, zresztą uroczą pięcioletnią dziewczynką, wyszła podczas nieobecności rodziców z domu i... zniknęła. Zrozumiała była rozpacz rodziców i naturalna też chęć pomocy w poszukiwaniach, jaką okazano im ze wszystkich stron. Uruchomiono odrazu kilka wyposażonych w radiotelefony aut policji wojskowych, na miejsce zjechali natychmiast oficerowie amerykańscy, rozgłośnia w sektorze amerykańskim Berlina otrzymała polecenia nadawania co kilka minut odpowiednich komunikatów, słowem uczyniono wszystko, co można było i co należało uczynić w tym wypadku.

Tymczasem, mała sprawczyni całego tego zamieszania po kilku godzinach zjawiała się sama do domu w towarzystwie dzieci niemieckich, z którymi poszła się pobawić w przylegającym do naszej dzielnicy lasu. Ojciec odetchnął z ulgą, matka popłakała z wrażeń, auta policyjne odjechały, sąsiedzi rozeszli się do domów i wszystko zakończyło się, jak w amerykańskim filmie, happy-endem.

Fakt wyżej opisany wydarzył się przed kilkoma miesiącami. Jeżeli go dziś jeszcze przypominam, to dlatego, że jestem pod wrażeniem innego, świeższej daty faktu, w którym jednak chodziło już nie o małych obywateli Stanów Zjednoczonych, ale o dzieci polskie. Oto pociąg, który przywiózł do Hannoveru repatriowane z Polski dzieci rodziców niemieckich, miał zabrać z powrotem dzieci polskie, wciąż jeszcze blakające się wśród niemieczy. Pociąg ten odjechał, niestety, pusty, gdyż na punkt repatriacyjny nie przyprowadzono ani jednego polskiego dziecka.

Czyżby już ich więcej w Niemczech nie było?

Niestety! Nie wszyscy polscy rodzice byli tak szczęśliwi, jak mój amerykański sąsiad: jemu nikt dziecka z domu nie uprowadził i nikt nie starał się je ukryć, a do odnalezienia — miał do dyspozycji cały potężny aparat policyjno-techniczny. Rodzicom polskim, i tym w miastach, i tym po wsiach, i tym w obozach dzieci odbierane były przemocą lub podstępem i przez zbrodniczą organizację SS RUSHA kierowane do rodzin zastępczych (głównie hitlerowskich) aby z polskich niemieckich chłopców wychować nowych żołdaków dla fuhrera. Do długiej listy zbrodni, popełnionych wobec Narodu Polskiego, hitlerowscy najeźdźcy dołączyli jeszcze jedno nikczemne łajdakiwo, jakim była grabież dzieci, porywanie ich z domów rodzicielskich, z ich własnej Ojczyzny.

Amerykański gubernator w Niemczech, generał Clay, określił „kidnapperstwo“ jako jedno z najgorszych przewinień, które mógł jeden naród popełnić w stosunku do drugiego. Stwierdzenie gen. Clay'a nie wymaga chyba żadnego potwierdzenia, ale...

Dlaczegoż to w takim razie tyle trudności napotykał nasi delegaci w strefach anglosaskich dokąd udali się właśnie na poszukiwanie dzieci polskich. Dlaczego w Hannoverze nie zastano ani jednego kandydata z pośród polskich dzieci na wyjazd, dlaczego władze brytyjskie w tak niezrozumiale opieszały sposób traktują to wszystko, co związane jest ze sprawą powrotu najmniejszych repatriantów do rodzinnego kraju?

Bolesne, bardzo bolesne jest, że w tej własnej sprawie trzeba raz poraz apelować do władz okupacyjnych Niemiec zachodnich, że poruszać ją trzeba na konferencjach prasowych w Berlinie, choć jest sprawą tak jasną, tak słuszną i oczywistą.

Dla nikogo, również i dla władz, zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że dzieć polskich w Niemczech wciąż się jeszcze znaj-

dują, wbrew wszelkim przepisom praw ludzkich, wbrew woli swych rodziców i często, gdy chodzi o najmłodsze, bez ich własnej wiedzy. Nasi rewindykatorzy opowiadali mi, że w swych wędrówkach po terenie Niemiec napotykał na dzieci niewątpliwie pochodzące z Polski, które jednak już ani słowa po polsku nie mówiły. Dzieci te nosiły niemieckie nazwiska i imiona i z wielkim jedynie trudem udawało się je wyrwać z niemieckiego otoczenia i przywrócić prawym rodzicom.

Rewindykatorzy mówili mi również o labiryncie formalności, jaki musieli przebywać, zanim udało im się od władz danej strefy uzyskać zezwolenie na zabranie dziecka, jak niejednokrotnie spotykali się z twierdzeniem, że w domu niemieckim dziecku „że się nie powodzi“ i „jak nieraz trzeba było używać całej argumentacji prawniczej i... dyplomatycznej, aby takiego, czy innego urzędnika mocarstw okupujących skłonić do zezwolenia na repatriację.

Motorem całej tej akcji są niewątpliwie Niemcy, ci Niemcy, którzy chcieliby już dziś kontynuować dalej dzieło zniszczenia Słowian szczytny, zapoczątkowane przez Hitlera, a uwieńczone — kręsem Germanii.

Korzystają więc Niemcy „rodzice“ z falszowanych metryk dla dzieci, wystawionych im jeszcze przez RUSHA (Urząd do spraw rasy i osiedlenia) i chronią w ten sposób swoich małych niewolników przed polską interwencją, wprawiając przy tym, komu potrzeba, że nie należy odsyłać polskich dzieci do kraju, gdzie panuje ustrój demokracji ludowej, a więc ten sam, który ośmielił się zawładnąć „odwiecznie niemieckimi“ ziemiami nad Odrą i Nysą.

Nie dziwię się Niemcom, że tak czynią, bo ich znam i wiadomy mi jest ich stosunek do nas, ale zdumiony byłem i jestem stanowiskiem władz okupacyjnych, tych władz, które z jednej strony uznają grabież dzieci za zbrodnię, z drugiej jednak, bardzo niewiele czynią dla wykrycia i ukarania zbrodniarzy i zwrócenia dzieci rodzicom.

Powracam do wypadku, opowiedzianego na wstępie: dla odnalezienia jednej dziewczynki amerykańskiej uruchomiono policję, wojsko i radio. Wyobrażam sobie, co by się działo, gdyby nie jedno, ale kilkadziesiąt tysięcy dzieci amerykańskich i angielskich znalazło się nagle w łapach niemieckich porywaczy.

Cały Scotland Yard byłby na nogach, policja amerykańska penetrowałaby dom za domem, zaś w stosunku do „kidnapperów“ zastosowano by najcięższe kary. Tak uczyniliby niewątpliwie Anglosasi, gdyby chodziło o dzieci ich narodów.

Gdy chodzi o dzieci polskie, o dzieci Narodu, który najwięcej poniósł ofiar w wojnie z hitleryzmem, stosowane są, niestety, zupełnie inne zasady, których niesposób inaczej na zwać, jak utrudnianiem pracy rewindykatorów, którym nierazkro uniemożliwia się wykonywanie ich czynności przez zakaz wjazdu do strefy.

Polskie dzieci wciąż jeszcze przebywają w Niemczech! Tak długo trzeba o tym powtarzać, tak długo ponawiać żądania zwrotu, tak długo interweniować bodaj na terenie ONZ, póki gubernatorzy Niemiec zachodnich nie zechcą w stosunku do zaginionych dzieci polskich użyć przynajmniej takiego aparatu poszukiwań, jaki zastosowano dla odnalezienia jednej małej Amerykanki na ulicach Berlina.

Berlin, w sierpniu.

Leopold Marschak

Wrocław zawsze polski

Dzieła

JANA

KOCHANOWSKIEGO

Wierszem i Prozą.

z Popiersiem Autora.

Tom I.

W WROCLAWIU

U WILHELMA BOGUMILA KORNA.

1825.

Zawsze marzyłem o tym mieście. Tak się złożyło, że to właśnie Wrocław był pierwszym po Łodzi miastem, o którym usłyszałem w swoim dzieciństwie. Nie Warszawa, nie Kraków — a właśnie Wrocław. A zaczęło się od Kochanowskiego.

Żadna książka z bajkami nie miała w sobie tyle ciekawości, tyle czaru, co właśnie książka z jednym tylko obrazkiem, książka trzymana przez wiele godzin w ręku matki. Tak się ją chciało obejrzeć, dotknąć. — „poczytać“.

— To przecież nie dla ciebie! Nie umiesz czytać!

— To mnie naucz!

— A więc proszę, czytaj — „Dzieła Jana Kochanowskiego Wierszem i Prozą z popiersiem autora. Tom Pierwszy“. Potem była linia, a pod nią „W Wrocławiu u Wilhelma Bogumila Korna“ i rok „1825“.

Po lewej stronie był portret tego pana Kochanowskiego, (który pewnie bardzo kochał ludzi, mamusię?). Portret pana o trefionej głowie, pana z wąsami. Bardzo sympatyczny to był pan. ów Kochanowski.

który pisał takie piękne wiersze. Plakałem nad Urszulką, marzyłem „pod lipą“. Gdy już byłem starszy z tej właśnie książki nauczyłem się gry w szachy i starsi koledzy wysmiewali się ze mnie, że mówiłem „roch“ — zamiast „pionek“, że mówiłem „popy“, „rycerze“ itd.

Potem przyszyły właśnie rozmowy o tym, co napisane było pod linią. Wyjaśniło się, że „w Wrocławiu“ to znaczy w mieście gdzie drukowano tę polską książkę. W Wrocławiu — mieście, które ukradli Polakom Niemcy.

Ze Niemcy ukradli Polsce Wrocław — wie o tym dziś każde polskie dziecko. Nie trzeba nawet wiele przypominać samym Niemcom. Leży oto przed nami „Konversations-Lexikon“ Brockhause, wydany w roku 1898 w Lipsku. Szukamy cierpliwie, co też Niemcy pisali przed pół wiekiem o tym polskim mieście.

Na stronach od 508 do 515 czytamy o tym Wrocławiu co następuje:

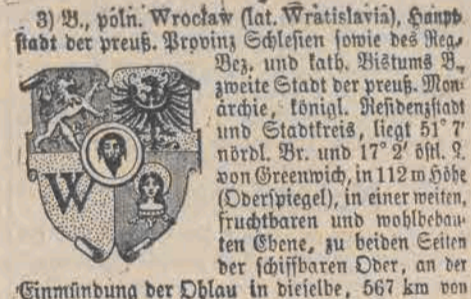
„B“ po polsku Wrocław, po łacinie „Wratislavia“. Początki miasta sięgają roku 1000, kiedy to zbudowano tutaj polską katedrę biskupią. Dokoła katedry poczęły rosnąć domki i domy — po siedemnastu latach powstało małe miasteczko, które było z pochodzenia (urspruenglich) polskie i rozwijało się pod pieczą polskich biskupów. Polacy zbudowali kościół „Panny Marii“ i „świętego Wincentego na piasku“ (Sankt Vincenz auf dem Sande). W roku 1163 Wrocław przechodzi pod panowanie swoich polskich książąt (eigene polnische Herzogee) W 14 wieku Wrocław przechodzi pod władzę Luksemburczyków czeskich. Potem przechodzi Wrocław pod panowanie Habsburgów (1527). Do miasta wdziera się żywioł niemiecki — rdzenny lud jednak, przedmieścia pozostają polskie i katolickie. 10 sierpnia 1741 roku Fryderyk II-gi zdobywa miasto i zmusza je do złożenia hołdu. Potem znów książę Hieronim Bonaparte po długim oblężeniu, trwającym od 6 grudnia 1806 do 5 stycznia 1807 roku odbiera miasto Prusakom. Pociski niszczą Wrocław — przybył z Prus uciekający w popłochu — zostaje tylko ten żywioł polski, który tkwił na tej ziemi, grabionej i tratowanej w ciągu wieków, aż doczekał wielkiej chwili dziejowych wyzwoliń.

Polscy książęta czeskiego rządzili księstwem wrocławskim od roku 1000 do roku 1335, w którym w roku osławiony papież Grzegorz XVI „papa satan“ z „Kordiana“ Juliusza słowackiego) idąc na rękę władzy niemieckiej... ażby dziś określił sa-

downik polski — zdetronizował ostatniego księcia — biskupa Siedlnickiego — i mianował na jego miejsce pierwszego Niemca — niejakiego dziekana Josepha Knauera.

Przemysłny Grzegorz XVI Capellari widząc oburzenie kleru polskiego — oskarżył księcia biskupa Siedlnickiego o herezję i nazwał go „wyznawcą Lutra“. Siedlnicki bronił się rozpaczliwie, ale rozkaz Rzymu, wydany na wyraźne życzenie króla pruskiego — nie mógł być odwołany. Pierwszy niemiecki biskup zasiadł na stolcu wrocławskim.

Wówczas to biskup Siedlnicki nazwał Grzegorza XVI — „szatanem“ i przeszedł naprawdę na... protestantyzm.



Einmündung der Dhlau in dieElbe, 567 km von

Na herbie Wrocławia — reprodukowanym w tymże „Leksykonie“ Brockhause obok orła, lwa i świętych widzimy również dużą literę „W“ co oznacza „Wrocław“ — nie Breslau.

Jeden z pierwszych dziejopisów i badaczy Wrocławia, jego zabytków i jego przeszłości — Gomółka — również był Polakiem.

Wrocław liczący w roku 1750 — ponad 50 tysięcy ludności — przeważnie katolickiej i polskiej — w roku 1895 liczył już 373.163 osob w tym 213.398 ewangelików i 139.816 katolików. Tak podaje oficjalna pruska statystyka, chwając się „zniezczeniem“ ludności.

Jak jednak było naprawdę — widać nam ta statystyka niemiecka. Oto na każdy tysiąc mieszkańców w tymże roku spisu ludności — tylko 427 było urodzonych we Wrocławiu, a 550 — urodzonych w Prusach. Pięćdziesiąt pięć procent ludności przybyło więc z Niemiec dla osiedlenia się w tym niekłym mieście nad Odrą. Szał germanizacji zrobił swoje. Do Wrocławia w ciągu piętnastu lat napłynęło prawie dwieście tysięcy „czystych Niemców“, wywierając częściowo żywioł polski z pięknego miasta.

Dziś, po półwiekowej gorączkowej germanizacji fala niemiecka odpłynęła spowrotem na zachód. Wrocław, tak jak był przez wieki polski, tak jest polski dzisiaj i zostanie polski na wieki.

Henryk Rudnicki

SPROSTOWANIE

Do artykułu p. t. „Przewrót na Księżym Młynie“ we wczorajszym numerze naszego pisma wkraść się kilka omyłek zecerskich: zamiast słowa „racjonalistów“ powinno być „racjonalizatorów“, zamiast „wzręci-niaków“ powinno być „wręcienic średnich“.

Nagrody na Festiwalu filmowym w Mariańskich Łaznach

Jak wiadomo, na międzynarodowym festiwalu filmowym w Mariańskich Łaznach pierwszą wielką nagrodę — Grand Prix zdobył film polski „Ostatni Etap“.

Dalsze nagrody przyznano: II nagrodę („Nagroda Pokoju“) za film radziecki „Zagadnienie rosyjskie“.

III — („Nagroda Pracy“) — za film radziecki „Opowieści o ziemi syberyjskiej“. Nagrodę za reżyserię otrzymał film amerykański „Najlepsze lata naszego życia“.

Nagrodę za zdjęcia — otrzymał film meksykański „Rio Escandalo“.

Za scenariusz — film radziecki „Trzeci uderzenie“.

Za ilustrację muzyczną — film radziecki „Zagadnienie rosyjskie“ (muzyka Czaczaturiana).

Za grę aktorską — Medeleine Robinson występująca w filmie francuskim „Bracia Bouquintant“.

Nagrodę za krótki film według scenariusza — film radziecki „Oni widzą znowu“.

Nagrodę za film kukielkowy — zdobył film czechosłowacki „Pan Rokout filmuje“.

Nagrodę za najlepszy film rysunkowy — czechosłowacki film „Plaszcz anielski“.

Nagrodę za najlepszy film kolorowy — radziecki film „Opowieści o ziemi syberyjskiej“.

INTERPELACJE

Zarządowi PSS pod rozwagę

Towarzyszu Redaktorze.

Idąc śladem Waszych artykułów, chciałbym poruszyć pewną ważną sprawę. Chodzi mi o sklepy spółdzielcze.

W dniu 4 sierpnia b. r. udałam się do Domu Towarowego P.S.S. przy ul. Piotrkowskiej 100. Po wielu tarapatach dostałam się do mety. Chciałam kupić kretonu na szlafrok. I co się okazało — oto może dostać kreton, ale pod warunkiem, że kupię spodnie w cenie 2.500 zł.

Pytam: czy ten tani kreton (w cenie 160 zł za metr) nie staje się dla nas niedostępny przy zastosowaniu takich metod sprzedaży? Taka kalkulacja oplaca się wyłącznie handlarzom, bo oni spodnie sprzedadzą, a na kretonie też zarobią.

Czy Zarząd P.S.S. nie mógłby inaczej tej sprawy uregulować.

Jeż Jadwiga
Wólczańska 63

Co potrafi zdziałać entuzjazm

Łódzka młodzieżowa brygada traktorowa ZMP zaorala już 510 hektarów roli na Ziemiach Odzyskanych

Nasi „traktorzyści“ — szturchali się z dumą pod bokami ZWM-owcy, patrząc na defilującą w dniu 1-go maja traktory, na których siedzieli uśmiechnięci młodzi chłopcy i dziewczęta. „Nasi traktorzyści“ to była brygada traktorowa ZWM-u (obecnie ZMP) założona w początkach ubiegłego roku szkolnego. Składała się ona z uczniów i uczennic II licealnych którzy niezależnie od swej nauki w szkole uczyli się jednocześnie na kursach traktorowych, by podczas wakacji pracować nad zlikwidowaniem istniejących jeszcze na Ziemiach Zachodnich ugorów.

Defilada pierwszomajowa była ostatnim oficjalnym występem traktorzystów. Potem przyszły egzaminy, potem jeszcze wzmianka w prasie, że traktorzyści wyjeżdżają do pracy, a potem słuch o nich zaginął. Nie dawali oni o sobie żadnego znaku życia poza nielicznymi listami i kartami pocztowymi pisanymi do tych czy innych kolegów. Powody tego milczenia wyjaśniają nam koledzy Charczewski i Frenkel przybyli dopiero do brygady traktorowej i jak to się patetycznie mówi „pachnący jeszcze wonią pól“.

Roboty jest na Ziemiach Odzyskanych mnósiwo

Praca i jeszcze raz praca — mówią nam koledzy — oto dlaczego nie można było nawet pisać. Roboty jest na Ziemiach Odzyskanych mnósiwo. Możemy śmiało stwierdzić, że nasze wakacje spędzone w brygadzie będą poważnym wkładem w nią. Ale zaczniemy od początku. Zostaliśmy skierowani do pracy do Woj. Szczecińskiego, do zespołu Płotno, majątku PNZ Lubińska. Przy byliśmy na miejsce 28 czerwca. Brygada liczyła 26 osób w tym 5 dziewcząt.

Trzeba stwierdzić, że niektórzy „dygnitarze“ z Państwowych Nieruchomości Ziemiach uważali nas za przystawione piąte koło wozu. Odzwierciedliło się to w naszym przyjęciu w samym majątku. Odnoszono się do nas z niewiarą w nasze siły, nie został przygotowany ani nocleg, ani wyżywienie.

Budujemy

Ale coż znaczy zapal i wiara w swe przedsięwzięcie. Znajdował się w majątku jakiś opuszczony dom. A właściwie nawet domem nie można było tego nazwać. Ot, tyle, że zostały cztery ściany i dach. Ten właśnie obiekt wybraliśmy sobie za kwatery i punkt wypadowy. Nasi traktorzyści zamienili się w cieśli, stolarzy, szklarzy i kwatera jeszcze przed przyjęciem traktorów była gotowa.

Na traktorze

Traktory otrzymaliśmy 6 lipca. Było to 7 no wiatkich, nie dotarych jeszcze „Zetorów“ Wnet wzięliśmy się do pracy. Początkowo było trudno, ale jakoś dawaliśmy sobie radę. Okazało się, że traktorzyści umieją gotować wcale nie gorzej od zawodowego kucharza, że umieją wybudować sobie łaźnię. Nie było pieniędzy na żywność, ale przecież każdy zabrał trochę „forsy“ z domu i to zostało przeznaczone na użytek brygady. Były co prawda dwa dni bez śniadania, jednak nie było dnia bez pracy. Wyniki naszej pracy w Lubińce to 110 hektarów podorywki i 140 hektarów stalerzowania i zbronowania. Przyszli rozkaz, aby przenieść się do Zespołu Warszyn, a tu robota jeszcze nie skończona. Co robić? Jak zwykle o wszystkich sprawach zdecydował kolektyw. — Pracujemy w nocy. Pracowaliśmy i pracę naszą skończyliśmy.

Warszynie jest już lepiej. Wydaje mi się, że dotychczasowych małkontentów przekonały nasze osiągnięcia. Inspektor z PNZ który przed tym odnosił się do naszych poczynań z niewiarą obecnie zmienił swój stosunek całkowicie. Gdy zaistniała konieczność pomocy przy żniwach w sąsiednich Pełczycach i zwrócono się do nas po pomoc, stwierdził on, że „jest tam co prawda praca na dwa tygodnie, ale wy to zrobicie z pewnością w pięć, sześć dni“. Okazało się, że i nasze wiadomości fachowe są wystarczające. Ocenili je monter przybyły z Choszna, który zakomunikował nam, że poraz pierwszy widzi tak dobrze po miesięcznej pracy zachowane traktory. A przecież my pracujemy na

dwie zmiany. W Warszynie dokonaliśmy już podorywki 400 hektarów. Mamy jeszcze do zrobienia 2600 ha. Wykonamy to do końca wakacji.

Dzień w brygadzie traktorowej

Pracujemy na dwie zmiany — mówi kol. Charszewski — pierwsza zmiana staje do pracy o godz. 5-ej rano. Pracuje ona do 13.30. Śniadanie jemy w polu. Od 13.30 do 14.30 traktory odpoczywają. Od 14.30 do 21-ej pracuje druga grupa. Od 21-ej do 22-ej przegląd traktorów, tankowanie paliwa i t. p. O 22-ej wspólna kolacja. Wieczorem również odbywają się zebrania kolektywne, na których rozważa się wszelkie sprawy dotyczące brygady. Potem apel i spać.

W Warszynie znajduje się również oddział „Switu“ pracujący w ramach brygad „S. P.“. Współpracujemy z nimi, między innymi zorganizowaliśmy wspólny obchód 22-go lipca. Chcieliśmy jak najlepiej uczcić święto zjednoczenia młodzieży. Dlatego też z naszych dotychczasowych zarobków przeznaczyliśmy 100 tysięcy na budowę Centralnego Domu Młodzieży, zachowując 35 tysięcy na potrzeby brygady.

Najważniejszą cechą obozu wyróżniającą go od innych — jest prawdziwy młodzieżowy entuzjazm i nowy stosunek do pracy, o którym mówiliśmy wcześniej w deklaracjach naszych organizacji i o którym mówimy teraz w deklaracji ZMP. O tym stosunku do pracy przede wszystkim musicie napisać — kończy kol. Charszewski.

Od autora

Nie napiszemy zbyt wiele. Niestety nie byliśmy na obozie razem z wami i słowa użyte przy omawianiu go mogłyby się wydać zbyt blade, a z takimi maturzystami, którzy potrafili być jednocześnie i traktorystami i stolarzami i kucharzami i szklarzami nie chcemy „zaczynać“. Może są wśród was i bokserzy?

Mogłoby się to źle skończyć dla autora artykułu który pisze o tych rzeczach na ślepo. Napiszcie o tym sami. O ile ten numer „Głosu“ zabłądzi na Pomorze Zachodnie niech stanie się dla was podniętą do napisania o sobie. A warto. My w Łodzi czekamy na wiadomości od was. J.

Komitet fabryczny PPR w PZPB Nr 2 przy pracy

OPIEKUN KOŁA

Po nowemu rozpoczął pracę Komitet Fabryczny PPR, wybrany przez konferencję fabryczną PZPB Nr 2 w czerwcu b. r. A przecież i poprzedni Komitet nieźle pracował i miał do zanotowania niejedno osiągnięcie. Istniała jednak poprzednio pewna ospałość, chodzenie po utworzonych drogach, brakło nieraz inicjatywy i wynalazczej przedsiębiorczości.

Sekretarzem Komitetu jest obecnie tow. Fe liks Saar. Tow. Saar ma, jak to się mówi, dobrą „szkołę“. I rzeczywiście — szkołę: ukończył Centralną Szkołę PPR, gdzie niejednemu się nauczyło w dziedzinie kierowania organizacją partyjną, pracował przez pewien okres jako instruktor Komitetu Centralnego naszej Partii. Zresztą zanim jeszcze został skierowany do Szkoły Partyjnej miał już bogate doświadczenie organizacyjne: przez więcej niż rok był sekretarzem organizacji partyjnej w „Wimie“.

PORZĄDEK, DYSCYPLINA I AKTYWNOŚĆ CZŁONKÓW PARTII

Wszystkie te swoje doświadczenia i nauki tow. Saar zsumował i kiedy Partia powierzyła mu kierownictwo organizacji partyjnej w PZPB Nr 2 tow. Saar wiedział, jak do roboty się zabrać.

Zaczął właśnie od spraw organizacyjnych. Istniały koła oddziałowe i zmianowe, byli sekretarze kół, byli dziesiętnicy, prelegenci, był cały nieodzowny w dużej organizacji partyjnej mechanizm organizacyjny, ale mecha-

nizm ten często nie działał należycie, był pozabawiony ruchu. Rezultaty tego stanu rzeczy były zupełnie odczuwalne: małe zainteresowanie członków Partii życiem partyjnym, mała, bo dochodząca zwłaszcza przy ładnej wiosennej pogodzie do 15 zaledwie procent frekwencja na zebraniach. A to już oczywiście automatycznie pociągało za sobą osłabienie zainteresowań bezpartyjnych robotników dla pracy kół PPR-owskich.

Nowy Komitet Fabryczny ożywił ten mechanizm, który obecnie żyje, działa, „gra“.

Co zrobiono?

Sformułowano na piśmie obowiązki sekretarzy kół i „pisma“ te wręczono każdemu sekretarzowi. „Czytajcie i znajcie dobrze wasze obowiązki“. A więc: posiadanie spisu wszystkich członków koła, notowanie w ewidencji danych o każdym członku: obecność na zebraniu, opłacanie składek członkowskich, wpłacanie rat na Wspólny Dom i t. d.

A więc: ustalenie i uzgodnienie z Komitetem Fabrycznym porządku dziennego każdego zebrania koła, zawiadomienie o nim wszystkich członków zarówno za pośrednictwem dziesiętników, jak i przez wywieszenie ogłoszeń na miejscu pracy.

W chwili obecnej każde z 21 istniejących kół ma w sekretariacie swoją teczkę, która jest jakgdyby paszportem koła. Dowiadujemy się z niej, kto jest sekretarzem, ilu koło liczy członków (spis imienny), partyjna praca każdego członka jest skrupulatnie notowana.

WYBILICA zwycięzców

W PZPB Nr 1 w tkalni na 12 krosnach wysunęła się na czoło Józefa Seweryniak (132,9 proc.). Genowefa Korzeniowska osiągnęła 129,6 proc., Marian Sądziński uzyskał 121,2 proc. Dalej wyróżniły się Helena Rybak (121,8 proc.), Helena Kolas (119,5 proc.) i Maria Pyziak (113,3 proc.). Jan Sitnik osiągnął 115,1 proc. Na „szóstkach“ odznaczyli się Stefan Pałczyński (139,9 proc.) i Anna Ramus (120,1 proc.). Anna Dratwicka (4 krosna) uzyskała 195,7 proc., Cecylia Pawlak 150,6 proc. Antoni Kazmierczak osiągnął 152,4 proc. W przedziałni Józefa Kucharska osiągnęła 175 proc. Ignacy Nowacki uzyskał 187,4 proc.

W PZPB Nr 2 w przedziałni (6 stron) osiągnęła Józefa Ulkowska 135,9 proc., a Henryka Pijanowska 136,1 proc. Wanda Sydział (4 strony) uzyskała 148 proc., Apollonia Sinocha 134 proc., Bronisława Olejniczak 130 proc., a Prakseda Borkowska (3 strony) 153,8 proc. W tkalni na 6 krosnach wysunęła się na czoło Maria Skabiak (166,5 proc.). Drugie miejsce zajął Bronisław Ciuda (161,3 proc.). Maria Drelich uzyskała 150 proc. Na „czwórkach“ wyróżniły się Helena Płachta (177,4 proc.), Irena Kucharska (163 proc.) i Zofia Wlelińska (155 proc.).

W PZPB Nr 4 odznaczyły się zgrzeblarki: Józefa Kupis (150 proc.), Władysława Gieda (149 proc.) i Leokadia Ożegała (147 proc.).

W PZPB Nr 7 w przedziałni (780 wrzec.) uzyskała Kornelia Nowak 164,1 proc., a Władysława Jochim 157,5 proc. W tkalni

na „czwórkach“ osiągnęła Helena Biłska 169,2 proc., a Stanisława Stolarczyk 168,4 proc.

W PZPB Nr 8 w przedziałni (920 wrzec.) wyróżniły się Kazimiera Błaszczak (169 proc.) i Helena Michalak (167 proc.). W tkalni (4 krosna) Aniela Skwirus uzyskała 180 proc., a Genowefa Jeżmanowska 177 proc.

W PZPB Nr 9 w tkalni na „szóstkach“ pierwsze miejsce zajął Stanisław Kubik (160,3 proc.). Feliks Pakulska osiągnęła 158,8 proc., Maria Tomczyk 156,5 proc., Sabina Kowalska 153,7 proc., a Leokadia Jodłowska 151,4 proc. W przedziałni (3 strony) wyróżniły się Maria Balcerzak (149 proc.), Jadwiga Guga (146 proc.) i Maria Szymonik (135 proc.).

W PZPB Nr 16 w przedziałni odznaczyły się: Zofia Zemsta (960 wrzec. — 158 proc.), Józefa Nowak (872 wrzec. — 156,6 proc.) i Melania Modrzejewska (852 wrzec. — 156,6 proc.).

W PZPB Nr 22 w przedziałni (888 wrzec.) Zofia Grzełło i Genowefa Jaska uzyskały po 168,6 proc., a Stefania Nowak i Józefa Krawczyk (570 wrzec.) po 161,9 proc.

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni (10 krosien) osiągnęła Janina Stramska 161,5 proc., a Marta Majer 158,9 proc. Władysława Woźniak (8 krosien) uzyskała 160,5 proc., Regina Poros 147,8 proc. Na „szóstkach“ wyróżniły się Anna Janiszewska (152,5 proc.) i Leokadia Rokowska (121,8 proc.). W przedziałni Maria Kmin uzyskała 169 proc., a Zofia Dobrowolska 162 proc.

75-lecie istnienia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

W dniach 7—8 sierpnia br. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie obchodzi jubileusz 75-lecia swego istnienia. Protektorat nad uroczystościami objął Prezydent R. P. Bolesław Bierut.

W ciągu swej wieloletniej działalności Polskie Towarzystwo Tatrzańskie wysunęło się na czoło organizacji turystycznych w Karpatach, utrzymując żywy kontakt z zagranicą. Towarzystwo wprowadziło do polskiej turystyki górskiej nowe metody i postawiło ją na wysokim poziomie. Liczne sekcje i oddziały Towarzystwa były pionierami i do dziś niepokonani prekursorami turystyki wysokogórskiej, ratowniczej i narciarstwa, oraz ochrony przyrody. Rozległa działalność wydawnicza i bibliograficzna zwiększa dorobek jubileuszowy Towarzystwa.

Program uroczystości jubileuszowych, które odbędą się w Zakopanem pod egidą prezesa P.T.T. wiceministra Wolskiego, obejmuje odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci bohatera polskiego przewodnika tatrzańskiego Klimka Bachledy, otwarcie wystawy P.T.T., poświęcenie schroniska sekcji narciarskiej P.T.T. na hali Ornak w Dolinie Kościeliskiej, złożenie wienieców na grobach zasłużonych na Starym Cmentarzu, wieczornie góralską i jubileuszowy zjazd delegatów P.T.T.

Komitet wprowadził też pewną inowację — stworzył na swoim terenie nową instytucję — urząd opiekuna koła. Cóż to za urząd? Rzeczą polega na tym, że każdy członek Komitetu opiekuje się pracą jednego koła i jest za pracę koła odpowiedzialny przed Komitetem.

Co robi? — Pomaga w organizacji zebrania kół, dba o to, by zawnazs był przygotowany referat, jest obecny na zebraniach, na których reprezentuje Komitet, dba o ciągłość pracy koła. Jeżeli na przykład na jakimś zebraniu towarzysze wysunęli pewne dezzyderaty, — pod adresem dyrekcji, Rady Zakładowej czy Komitetu — opiekun koła jest zobowiązany dopilnować, by w okresie między jednym zebraniem, a drugim dezzyderat ten — o ile okazał się słuszny — został przez odpowiednią władzę uwzględniony i komunikuje o tym na następnym zebraniu koła. „By nie było pustego gadania“.

Opiekun składa po każdym zebraniu swoje go „podopiecznego“ koła sprawozdanie, które wędruje również do wspomnianych „teczek“: jaki był przebieg zebrania, przebieg dyskusji, kto z towarzyszy wybija się, który z nich może być wykorzystany do aktywnej pracy partyjnej i t. d.

Komitet skonkretyzował również pracę dziesiętników. Przede wszystkim — zawiadamianie członków dziesiątki o zebraniu. Nie po prostu przez powiadzenie danemu towarzyszy, że tego to, a tego dnia odbywa się zebranie, lecz przez podsuniecie do podpisania pisemnego zawiadomienia o terminie i miejscu zebrania. A towarzysze przypisują dużą wagę do swoich podpisów. I zebrania obecne notują o wiele wyższą frekwencję: do 80 procent obecności. I więcej: ogólny wzrost zainteresowania dla tego, co robi Partia, i wzrost zainteresowania sprawami Partii również ze strony bezpartyjnych towarzyszy.

JEST JESZCZE WIELE DO ZROBIENIA

Przeszły 2 miesiące. Komitet kończy obecnie pracę nad usprawnieniem organizacyjnej struktury. Po co? Czy usprawnienie dla usprawnienia? Nie, bynajmniej. Dla rozwinięcia już konkretnej działalności, związanej z życiem fabryki. A pod tym względem jest dużo do zrobienia. Na przykład w dziedzinie współzawodnictwa pracy. Obecnie panuje w tej dziedzinie chaos. Sam ruch współzawodnictwa gubi się między formami, jakie przybiera, między formą zespołową, a indywidualną. A organizatorskiej ręki Partii dotychczas nie czuć. Komitet Fabryczny dotychczas nie kontrolował działalności swoich członków, wchodzących w skład Komitetu Współzawodnictwa i Sądu Współzawodnictwa, które jak dotychczas nie tyle kierowały ruchem współzawodnictwa, ile ograniczały się do wydawania orzeczeń o podziale premii wśród współzawodników.

W dziedzinie współzawodnictwa potrzebna jest kierownicza ręka organizacji partyjnej, a ściślej: obu bratnich organizacji partyjnych. I tak samo — w wielu innych dziedzinach.

Z rozmowy z tow. Saarem wynika, że Komitet Fabryczny bynajmniej tych spraw nie lekceważy.

— Ale musieliśmy wpiernić stworzyć zdrowe podstawy organizacyjne.

Słusznie. Zostały one stworzone, a teraz czas już przystąpić do konkretnej codziennej pracy.

A. Perlewska

HODOWCY! M A K U!

3.500— zł. za 100 kg pustych suchych główek makowych z lodyga do 3 cm długości loco stacja załadunku

PLACA Zakłady Chemiczne „MOIOR ALKALOIDA“, Kutno, ul. Głogowiecka 3, tel. 46

Rechnunki płatne natychmiast po odebraniu towaru.

Kronika Tomaszowa W świetlicy PZPW 27 rusza praca



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, 8 sierpnia 1948 r.
Dziś: Cyriaka.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4
Komitet PPR — 46
Komitet PPS — 166

KINA

Kino „PRZEDWIOŚNIE“ wyświetla film produkcji angielskiej p.t. „Oflag XXVII“.

ADRES REDAKCJI R. S. W. „Prasa“, Plac Kościuszki 1 — 3, tel. 250, godziny przyjęć od 10 — 12.

Do lipca bieżącego roku właściwie trudno było mówić o tym, że w PZPW Nr. 27 w Tomaszowie prowadzi się zorganizowaną pracę świetlicową. Świetlica świeciła pustkami. Nikt nie potrafił nadać pracy odpowiadającego kierunku. To samo można było powiedzieć o fabrycznym klubie sportowym „Wieraw“: nie było treningów, sekcje „spal“. Zadawano się istnieniem klubu na papierze.

Wielkiego kierunku. To samo można było powiedzieć o fabrycznym klubie sportowym „Wieraw“: nie było treningów, sekcje „spal“. Zadawano się istnieniem klubu na papierze.

Uroczystości jubileuszowe „Lechii“

Najstarszy klub sportowy w Tomaszowie — RKS „Lechia“ obchodzi w nadchodzącą niedzielę 8 sierpnia 25-lecie swego istnienia. Program uroczystości przewiduje: poświęcenie sztandaru, defiladę klubu, dekorację jubilatów, otwarcie nowego boiska połączone z rozegraniami towarzyskich zawodów piłkarskich między AKS (Cho-

rzów) a „Lechią“ oraz Kolegium sędziów a Old-boyami Lechii. Należy przypuszczać, że członkowie i sympatycy „Lechii“ wezmą gremialnie udział w uroczystościach, aby swoją obecnością podkreślić łączność społeczeństwa tomaszowskiego z najstarszym z miejscowych klubów robotniczych.

Dbajmy o czystość miasta

W niektórych blokach, znajdujących się pod zarządem Wydziału Nieruchomości Zarządu Miejskiego, do tej chwili nie ma ścieków ani śmietników. Lokatorzy domów znajdujących się w okolicy ulic: Wschodniej, Jerolimskiej i Polnej po prostu wylewają całe wiadra brudów wprost na podwórza, dorzucając jeszcze wszelkiego rodzaju odpadki, szmaty i ściereki, ponieważ i śmietników trudno by się tam doszukać. Nie dziwnego, że podczas upałów na posesjach tych panuje trudny do zniesienia zaduch.

Nasuwają się pytania, czy właściciele poszczególnych posesji — przeprowadzając pe-

wne prace kanalizacyjne w swych domach, czynią to w porozumieniu z Wydziałem Technicznym Zarządu Miejskiego. Gdy się patrzy np. na dom przy ul. Zgorzelickiej 37, to ma się wrażenie, że tak nie jest. Właściciel wspomnianej posesji „skanalizował“ swój dom w ten sposób, że odprowadza wszelkie brudy na ulicę.

A przecież istnieją przepisy, które wyraźnie mówią, że właścicielom domów nie wolno przeprowadzać żadnych prac na swych posesjach bez zezwolenia Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego.

Obowiązek szczepienia przeciw durowi

Zarząd Miejski w Tomaszowie — Wydział Zdrowia zarządza, aby wszystkie osoby, zamieszkałe lub czasowo przebywające na terenie miasta Tomaszowa, w wieku od 5 do 60 lat zgłosiły się w dniach od 16 do 28 sierpnia 1948 r. do szczepienia ochronnego przeciw durowi brzusznemu. Szczepienie odbywać się będzie w sali Straży Pożarnej przy ul. Armii Ludowej, od godz. 10 — 12 rano i od 15 — 18-iej według następującej kolejności:

Dnia 16 i 17 sierpnia br litery ABCD, dnia 18 i 19 litery EFGH, dnia 20 i 21 litery IJK

LL, dnia 23 i 24 litery MNO, dnia 25 i 26 litery PRSS, dnia 27 i 28 TUWZZ.

Młodzież szkolna zostanie poddana szczepieniu na terenie odpowiednich szkół i nie jest obowiązana do zgłaszania się w wyżej podanych terminach.

Od przymusowego szczepienia ochronnego przeciw durowi brzusznemu mogą być zwolnieni przez lekarza Miejskiego: a) osoby, które w ciągu ostatnich 5-ciu lat przebyły dur brzuszny, b) osoby obłożnie chore oraz c) osoby, dla których, ze względu na stan zdrowia szczepienie ochronne jest niewskazane.

Wszystkie te osoby zobowiązane są do uzyskania urzędowego świadectwa zwolnienia. W sprawach tych lekarz miejski będzie przyjmował w Miejskim Wydziale Zdrowia, ul. Armii Czerwonej 3, od dnia 16. 8. — 28. 8. br, od godz. 11-iej do 11,30.

Wobec szerzenia się zachorowań na dur brzuszny w interesie zdrowia publicznego Wydział Zdrowia wzywa ludność miasta do sumiennego dopełnienia obowiązku szczepienia i równocześnie ostrzega, że w stosunku do osób uchylających się od szczepienia ochronnego, zostaną zastosowane z całą bezwzględnością sankcje karne.

Rodzice, względnie ci, którzy sprawują opiekę nad nieletnimi, lub osobami pozbawionymi zdolności do działań prawnych, odpowiedzialni są za dopełnienie obowiązku szczepienia dzieci, względnie osób pozostających pod ich opieką.

Winni przekroczenia powyższego zarządzenia w myśl ustawy o zapobieganiu chorobom zakaźnym i ich zwalczaniu, podlegają karze aresztu do 3-ich miesięcy i grzywnie do 30 tys. zł. lub jednej z tych kar.

Uchwały Miejskiej Rady Narodowej

W ciągu ostatniego miesiąca Miejska Rada Narodowa, na odbytych posiedzeniach podjęła szereg ważnych dla mieszkańców miasta uchwał. Powołano do życia Miejską Komisję Zdrowia i Opieki Społecznej, wybrano nową Komisję Rewizyjną przy K.K.O.; obniżono o 50 proc. podatek widowiskowy dla teatru Zw. Zaw. i świetlic przy zakładach pracy. Postanowiono również wyrazić zgodę na poszerzenie placu Narutowicza w Tomaszowie, pod targowicę miejską.

Fa'szerze mleka w potrzasku

Kontrolę, przeprowadzoną w tym tygodniu przez Wydział Zdrowia na rynku warzywnym i nabiałowym w Tomaszowie wykazały, że handlarce trudniące się zawodowo sprzedażą mleka, w dalszym ciągu dolewają wodę do mleka. Pobrane przez kontrolerów próbki wykazały do 30 procent zawartości wody. Naczyń, w których się mleko sprzedaje, również pozostawiają wiele do życzenia; stwierdzono, że niejednokrotnie banki były tak zardzewiałe, że rdza dosłownie pływała po powierzchni mleka. Przekonano się też, że handlarce, chrząc się przed odpowiedzialnością podają fałszywe nazwiska, a dowodów osobistych z reguły żadna z nich nie ma przy sobie.

Ośrodek maszynowy powstanie w naszym mieście

Zdaniem kierownika Samopomocy Chłopskiej w Tomaszowie ob. Wińskiego, tegoroczne zbiory zbóż, a zwłaszcza żyta i w powiecie brzezińskim były doskonałe. Zboże z wczesnych omlotów jest stosunkowo suche (co tłumaczy się pięknymi ostatnio pogodami), ziarna zaś doskonale wykształcone i ciężkie. Podąża żyta jest duża. Nasz oddział w Brzezinach zakupił już 30 ton zboża, zboże zakupione odstepujemy następnie Powszechnemu Zakładom Zbożowym.

W związku z dobrymi zbiorami tegorocznymi — ciągnie dalej ob. Wiński — wzrosło znacznie zainteresowanie maszynami rolniczymi. Coraz większa ilość rolników wyraża gotowość zakupu maszyn rolniczych; zrozumieli oni bowiem, jak wielką pomocą w pracy jest maszyna.

Pożalowania godnym jest jednak fakt, że jedyny istniejący w powiecie ośrodek maszynowy w Galkówku jest jeszcze ciągle w stadium organizacji, tak samo przedstawi się sytuacja w ośrodkach maszynowych w Mroźce Dolnej i Białej.

Dalsze ośrodki maszynowe powstać mają w Strykowie, Ciosnach, Mikołajowie, Niesułkowie i w Tomaszowie. Za tym, by urządzić ośrodek maszynowy w samym Tomaszowie, przemawia fakt, że w Tomaszowie znajdują się liczne warsztaty mechaniczne, które mogą być wykorzystane jako

punkt naprawy dla innych ośrodków maszynowych. Ośrodek ten obsługiwałby okoliczne gospodarstwa — przetwarzając chłopów małorolnych.

Wszystkie projektowane ośrodki będą ośrodkami I-szej i II-giej kategorii, w których obok traktorów zostaną zgromadzone wszystkie narzędzia i maszyny rolnicze, których chłop małorolny i średniorolny nie posiada w swym gospodarstwie. 20 procent kosztów uruchomienia ośrodków maszynowych będzie pokrywać „Samopomoc Chłopska“, resztę państwo.

O smołę do naprawy dachów

Na łamach „Głosu Tomaszowskiego“ często zwracaliśmy uwagę na katastroficzny stan budynków w mieście, uważając, że jest to problem pierwszorzędnej wagi, który musi być w najbliższym czasie pozytywnie rozwiązany.

Obecnie na pierwszy plan wysuwa się sprawa naprawy dachów. By dachy remontować potrzeba jednak smoły, a smoły w mieście nie ma.

Kierownik Wydziału Nieruchomości

Ale wiele się zmieniło i to w krótkim czasie — na lepsze od chwili objęcia spraw świetlicowych przez tow. Wolskiego. Tak więc: zorganizowano sekcję dramatyczną, która przystąpiła do prób „Gruszy nad miedzą“ Zawadzkiej. Premiera tej sztuki odbędzie się już 15 sierpnia. Mimo pewnych trudności udało się również tow. Wolskiemu skompletować 20-osobowy chór męski.

Specjalną uwagę poświęcono sprawie zorganizowania na terenie fabryki życia sportowego. Powstały sekcje: siatkówki i ping-ponsa, rozpoczęła regularne treningi sekcja piłki nożnej. Jest jednak duża trudność z uzyskaniem sprzętu piłkarskiego, to też młodzi entuzjaści piłki nożnej trenują narazie — na bosaka.

Dziwnie wydaje się tylko, że nie zorganizowano dotąd sekcji pływakkiej, a przecież nie ma zdrowszego i wszechstronniej rozwijającego mięśnie sportu, niż sport wodny.

Subwencje

dla T-wa Burs i Stypendiów

Na ostatnim posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej rozpatrywano prośbę miejscowego oddziału Tow. Burs i Stypendiów o udzielenie subwencji. Biorąc pod uwagę, że T.B.S. i bursa miejskowa w pewnej części spełnia zadanie ciążące na Zarządzie Miejskim w zakresie opieki społecznej, a mianowicie udziela stypendia i zapomogi dla sierot i pólserot, znajdujących się w bursie, zebrani, po zreferowaniu całej sprawy przez przew. tow. Zielińskiego, wyrazili swoją aprobatę na wstawienie do budżetu miasta dodatkowej sumy 100.000 złotych na pro trzeby T.B.S.

KRONIKA MILICYJNA

UKARANIE AWANTURNIKÓW

Ob. Hanulek Józef, Tomaszów, Rejmonta 20, Majczak Piotr, bez stałego miejsca zamieszkania, Pore Stanisław, Tomaszów, Mireckiego 15, zostali osadzeni w areszcie za opilstwo i awantury



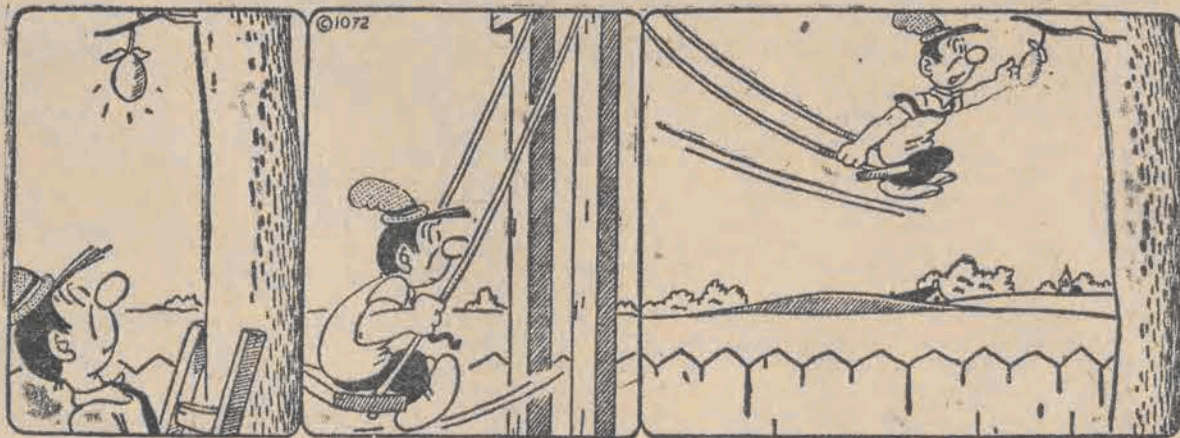
PLAGA DZIKÓW NA OPOLSZCZYŻNIE

W 7 gminach na Opolszczyźnie pojawiły się liczne stada dzików, które wyrządzają znaczne szkody. Podjęto już kroki zmierzające do zwalczania tej plagi.

OBÓZ PRACY ZA SZKODNICTWO GOSPODARSTWA

Delegatura Komisji Specjalnej w Bydgoszczy skierowała na 6-miesięczny pobyt w obozie pracy Henryka Sienkiewicza i Wacława Drożdżyńskiego, pracowników bydgoskiej fabryki „Kauczuk“. Nieuczciwi pracownicy dopuszczali się systematycznie kradzieży kauczuku.

Przygody Jasia Wierciپیęty



Gruszczykę!

Wysoko.

Już jest!

TEATRY

TEATR POWSZECHNY

Dzisiaj o godz. 19.30 sztuka G. Zapolskiej „ZABUSIA” z gościnnym występem Ireny Górskiej w roli tytułowej. Jest to najlepsza kreacja aktorska tej artystki młodego pokolenia. Pełna dowcipu i czaru „Zabusia” wywołuje huragany oklasków rozbawionej widowni. Obok Górskiej występują: E. Drozdowska, H. Krzywicka, M. Strużyńska, Z. Truszkowska, J. Żorubin, J. Dwornicki, Z. Filuś i Z. Kęstowicz.

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu sierpniu teatr nieczynny.

**GOŚCINNE WYSTĘPI
KRAKOWSKIEGO
„TEATRU POWSZECHNEGO”
W ŁODZI**

Dzisiaj o godz. 19.30 w Teatrze Powszechnym przy ul. 11 Listopada 21. gościnne występy doskonałego zespołu teatru krakowskiego w arcywesołej sztuce G. Zapolskiej p. t.: „Zabusia”. Na czele zespołu w roli tytułowej Irena Górska, znana w Łodzi z występów w „Uczniu Diabła”, „Lekkomyślny Siostrze” i t. d. Jest to najlepsza kreacja aktorska tej wybitnej artystki młodego pokolenia. Pełna dowcipu i czaru „Zabusia” wywołuje huragany oklasków rozbawionej widowni. Obok Górskiej występują znani artyści scen krakowskich i warszawskich: E. Drozdowska, H. Krzywicka, M. Strużyńska, Z. Truszkowska, J. Żorubin, J. Dwornicki, Z. Filuś, Z. Kęstowicz.

Teatr „BAGATELA” Piotrkowska 94.

Dzisiaj i codziennie o godz. 20-ej koncert. 22-ga znakomita komedia Ludwika Verneuil'a pt.

„MUSISZ BYĆ MOJA”

Kasa czynna przez cały dzień: tel. 272-70

**TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Piotrkowska 243**

Dzisiaj i dni następujących o godzinie 19.15 „CNOTLIWA ZUZANNA”, operetka w 3-ach aktach J. Gilberta.

Bilety wcześniej do nabycia: ul. Piotrkowska 102. a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-ej.

**TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.**

Ostatni tydzień sztuki Maxwell Andersona „JOANNA z LOTARYNGII” z Ireną Fichlerówną w roli tytułowej. Reżyseria Erwina Axera. Kompozycja niestycyjna Otto Axera. Początek o godz. 19.15.

Kasa czynna od godz. 12-ej tel. 123-02.

LETNIA TEATR „OSA”

Zachodnia 43, tel. 140-09

19.30 punkt. Komedia muzyczna R. Benackiego pt. „Rozkoszna dziewczyna”.

H. Makowska w roli tytułowej oraz B. Halmirska, St. Piasecka, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski, T. Wołowski, L. Sadurski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. — Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera. — Dekoracje: J. Galewski. — Tańce L. Sadurski. — Nowa wystawa. — Modne stroje.

KINA

ADRIA — „W imię życia”

godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30.

BALTYK — „Tajemnica nocy wielkiej”

godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.

BAJKA — „Siódma zasłona”

godz. 17.30, 20, w niedz. 15.

GDYNIA — Kino nieczynne — na czas remontu Program Aktualności przeniesiono do kina „Hel”.

HEL — „800-lecie Moskwy”

godz. 16, 18, 20 w niedz. 14.

HEL — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 24”

godz. 11, 12, 13, 14, w niedz. 11, 12, 13.

MUZA — „Bitwa o szynę”

godz. 18, 20, w niedz. 16.

POLONIA — „W pogoni za mężem”

godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.

PRZEDWIOSNIE — „Postrach mórz”

godz. 17.30, 20, w niedz. 15.30

ROBOTNIK — „Wakacje”

dodatek: Przegląd Sportowy Nr 8

godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.

ROMA — „Zagubione dni”

godz. 18, 20, w niedz. 15.30

REKORD — „Gasnący płomień”

godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30

STYLOWY — „Melodia Serc”

godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.

SWIT — „Monsieur La Souris”

godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30.

TECZA — „Dragonwyk”

godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.

TATRY (w ogrodzie) — „As wywiadu”

godz. 17, 19, 21 w niedz. 15.

WISLA — „Moja miła”

godz. 17, 19, 21, w niedz. pocz. o godz. 15

Pięściarze włoscy walczą w Łodzi

Sekcja pięściarska ŁKS-u zakontraktowała mecz z bawiącą we Wrocławiu drużyną włoską. Mecz odbędzie się we wtorek o godzinie 19-ej na boisku ŁKS-u.

Skład drużyn podamy w poniedziałek.

D — 030218



Pierwsze uderzenia gongu w Londynie

Kasperczak i Bazarnik odpadli

Pięściarze rozpoczęli boje o laur olimpijski

LONDYN, 7.8.48
Dzisiaj rozpoczął się w Londynie z wielkim zainteresowaniem oczekiwany turniej bokserski.

Już na kilka dni dało się zauważyć wielkie zainteresowanie tymi zawodami. Przeprowadzanie biletów wskazywało na to, że walki odbywać się będą przy zapelnionej widowni. Do turnieju zgłoszono 260-ciu zawodników. W wadze muszej startuje 39-ciu zawodników, w koguciej — 41, Najwięcej zgłoszeń — 43, zanotowano w wadze piórkowej. W wadze średniej zgłoszonych jest 32-ch zawodników. Konkurencja jest tu bardzo silna. Wśród zgłoszonych znajdują się nazwiska Tormy (Czechosłowacja), Humeza (Francja). Wśród przeciwników Koczynskiego znajdują się m. in. Escudie (Francja), Pap (Węgry) oraz Karlson (Szwecja). W wadze półciężkiej bierze udział 31 zawodników m. in. Lhessten (Belgia), Kapocsi (Węgry) i Rademacher (Czechosłowacja). Waga i losowanie odbyły się o godz. 9-ej rano, po czym około godz. 16-ej rozpoczęły się pierwsze walki.

Olimpijski turniej bokserski rozpoczął sportkana w wadze muszej, w której rozegrano 10 walk. Reprezentant Polski w tej kategorii Kasperczak wyeliminowany został z turnieju, przegrywając po bardzo ładnej walce nieznacznie na punkty z Australijczykiem Goverem.

W pierwszych dwóch rundach nieznaczną przewagę punktową uzyskał Australijczyk Trzecia runda należała do Kasperczaka, przy czym Gover był na moment na deskach. Przewaga Polaka w tej rundzie nie wystarczyła jednak do uzyskania zwycięstwa.

Dalsze walki w tej kategorii przyniosły następujące wyniki: Peres (Argentyna) wygrał przez techniczny k. o. w II rundzie z Adolfo (Filipiny), Williams (Afryka Połud.) pokonał na punkty Burgstroma (Szwecja), Han (Korea) zwyciężył na punkty Gausterera (Austria), Cochlin (Francja) odniósł punktowe zwycięstwo nad Peruwiańczykiem Rodriguezem, Corman (Holandia) pokonał na punkty Rassaeli (Iran), Manung (Burma) pokonał na punkty Sandulo (Kanada), Martinez (Hiszpania) wygrał na punkty z Bondi (Węgry), Bandinelli (Włochy) pokonał na punkty Lehtinena (Finlandia), Hungunge (Cejlon) zwyciężył na punkty Porterio (Urugwaj).

Bazarnik (Polska) podzielił wczoraj los Kasperczaka. Polak walczył z Chilijczykiem Gonsalesem i przegrał po wyrównanej na ogół walce na punkty. Przeciwnikiem Chychny był dobry pięściarz Holandii Vingard — wyniku tej walki wczoraj nie mogliśmy otrzymać.

Miejmy nadzieję, że tym razem może Polak zwyciężyć.



18-letni ORIOLA (Francja) zdobywca srebrnego medalu we Florencji.

Adamczyk w pierwszej dziesiątce najlepszych dziesięcioboistów świata

W ostatecznej klasyfikacji Polak zajął 9 miejsce

Londyn, 7. VIII.
Dziesięcioboiści rozgrywali 6. 8. 3 ostatnie konkurencje w dwóch grupach. Wszyscy zawodnicy polscy startowali w pierwszej grupie. Wczoraj podaliśmy ich wyniki i miejsca jakie zajęli w swojej grupie w poszczególnych konkurencjach. Po uzupełnieniu jednak wyni-

ków z obu grup, w lokatach zawodników znalazły pewne przesunięcia.

Ostatecznie w klasyfikacji ogólnej Adamczyk znalazł się na 9-ej pozycji (w swojej grupie był 6-ty). Kuźmicki zajął 16-te, a Gierutło 19-te miejsce.

Oficjalna lista zawodników po ukończeniu

wszystkich konkurencji dziesięcioboju:

- 1) Mathias (USA) — 7.139 pkt., 2) Heinrich (Francja) — 6.974 pkt., 3) Simmons (USA) — 6.950 pkt., 4) Kistenmacher (Argentyna) — 6.929 pkt., 5) Andersson (Szwecja) — 6.877 pkt., 6) Mullins (Australia) — 6.739 pkt., 7) Erikson (Szwecja) — 6.731 pkt., 8) Mondschein (USA) — 6.715 pkt., 9) Adamczyk (Polska) — 6.712 pkt.

Ogółem sklasyfikowano 28 zawodników. Dwieście nie ukończyło dziesięcioboju.

Zwycięzca dziesięcioboju — Amerykanin Mathias jest 17-letnim studentem z Kalifornii. Wzrostem i siłą zwycięstwa zdobył on sobie miejsce najlepszego lekkoatlety świata.

Maraton wygrywa Kabrera (Argentyna)

W dniu wczorajszym rozegrany został w Londynie bieg maratoński. Na starcie jego stanęło 41 biegaczy. Bieg wygrał Kabrera (Argentyna) w czasie 2:44.51,6 przed Richardem (Anglia) i Gai (Belgia).

Dzisiaj na boiskach

Piłkarstwo: zawody o mistrzostwo Ligi Stadion ŁKS-u godz. 18-ta: Garbarnia (Kraków)—ŁKS, poprzedzone przedmeczem, zawody o wejście do klasy A okręgu łódzkiego, godz. 11-ta zawody w Pabianicach: PKS—ZZK Kottuski, godz. 18-ta: boisko Kutno: Zryw—Włókniarz. Zawody o wejście do klasy B okręgu łódzkiego, godz. 11-ta boisko Zjednoczone: Skra Bałuty—Zryw Konstantynów, boisko PKS: TUR Pabianice—IKP, boisko Arko: Arko—Energia, godz. 18-ta: boisko Ognisko: Ognisko—Filmowiec.

Zapasy: stadion ŁKS-u godz. 20-ta zawody towarzyskie. Gwardia Łódź—Legia Kraków. Karlarstwo: W Helenowie o godz. 15 dokończenie zawodów torowych o puchar PZK.

Bez emocji minął wczorajszy dzień w Helenowie

Wczoraj na torze helenowskim rozpoczęły się dwudniowe zawody torowe o programie olimpijskim o puchar PZK, w których biorą udział reprezentacje Warszawy, Krakowa i Łodzi. Warszawa przysłała dwie drużyny, pierwszą w składzie: Kapiak, Siemiński, Wrzesiński, Kudert, drugą w składzie: Naparęta, Włodarczyk, Targoński i Bukowski. Łódź reprezentują również dwie drużyny, a mianowicie pierwszą: Pietraszewski, Gabrych, Saługa, Marchwiński, druga: Leskiewicz, Forysiński, Borucz i Umiński. Kraków przysłał tylko jeden zespół w składzie: Kupczak, Stonina, Musiał i Motyka.

W dniu wczorajszym rozegrano wyścig na czas 1 km. i półfinały wyścigu drużynowego na 4 km. Losowanie półfinałów wypadło bardzo niefortunnie, gdyż po raz trzeci musieliśmy oglądać te same biegi Warszawy I z II-gą i Łodzi I z II-gą.

W wyścigu na czas (start pojedynczy) najlepsze czasy osiągnęli: Kupczak (Kraków) — 1:20.4, Marchwiński (Łódź II) — 1:20.8, Pietraszewski (Łódź I) — 1:21.2, Kudert (Warszawa I) — 1:22.2, Wrzesiński (Warszawa I) — 1:22.4, oraz Saługa (Łódź I) — 1:23.4.

W dalszej kolejności uplasował się: Targoński (Warszawa II), Musiał (Kraków), ex equo Siemiński (Warszawa I), i Gabrych (Łódź II) Borucz (Łódź II), Forysiński (Łódź II), Leskiewicz (Łódź II), Kapiak (Warszawa I).

Po tej konkurencji na pierwszym miejscu znalazła się Łódź I zdobywając 63.5 punkta przed Warszawą I — 51.5 pkt. oraz Krakowem — 36 pkt.

Po mało ciekawej walce do finałów wyścigu drużynowego na 4 km. zakwalifikowały się: Warszawa I po zwycięstwie nad Warszawą II-gą w czasie 5:37, oraz Łódź I po zwycięstwie nad Łodzią II-gą w czasie 5:28.2.

Dzisiaj nastąpi zakończenie wyścigów, przy czym rozegrane zostaną następujące konkurencje: wyścig sprinterski (spotkania trójkowe), finał wyścigu drużynowego i wyścig australijski. Początek zawodów o godz. 15-ej. Amatorzy piłkarstwa będą mieli specjalne bezpośrednie tramwaje na boisko ŁKS-u.

Polscy szermierze przegrywają

Londyn, 7. VIII.
Olimpijski turniej szermierczy w szpadzie w konkurencji indywidualnej nie przyniósł sukcesu zawodnikom polskim.

Obydwaj nasi reprezentanci Karwicki i Nawrocki wyeliminowani zostali już w pierwszej rundzie turnieju. Karwicki zajął w swojej grupie 7-me miejsce, uzyskując jedno zwycięstwo, a Nawrocki był w swojej grupie 6-ty osiągając 3 zwycięstwa.

Sport w Związkach Zawodowych

Pierwsze eliminacje piłkarzy w ramach ogólnopolskich Igrzysk Związków Zawodowych

W całym kraju odbyły się pierwsze eliminacyjne rozgrywki piłkarskie w ramach ogólnopolskich Igrzysk Związków Zawodowych.

Eliminacje dały następujące wyniki:
W Piotrkowie Chemiccy pokonali Spółdzielców w stosunku 3:1 (2:0). Drużyna Chemiczków składająca się przeważnie z graczy Chorzowskiego „Ruchu” uzyskała bramki ze strzałów Cieślaka, Przechętki Kubickiego. Bramkę dla pokonanych zdobył Nawrocki. Zainteresowanie zawodami mimo powszedniego dnia duże. Sędziował ob. Śliwczyński.

W Węgrzynie Włókniarze („Zjednoczeni” Łódź) niespodziewanie przegrali z Leśnikami 2:4 (2:2).

W Bytomiu Międzyzwiązkowa Rada ZZ, w której wystąpili piłkarze tamtejszej Polonii i

Naprzodu z Lipin uległa drużynie ZZ Rob. Przem. Skórzanego 1.5 (1:4).

W Łodzi Metalowcy w drużynie której grają prawie wyłącznie Ślązacy pokonali w wysokim stosunku Konfek. Odzieżowców 8:0 (4:0). Sędziował ob. Walczak z Warszawy.

We Wrocławiu lepsi technicznie Samorządowcy przeważnie gracze „Cracovii” wygrali z pocztowcami 6:1 (1:1). Bramki dla zwycięzców strzelił: Parpan — 2, Jabłoński II — 1, Gedlek Misjak i Różanowski I, dla pokonanych — Puca.

Widzów przeszło 4 tysiące. Sędziował ob. Długosz.

W Jeleniej Górze Spożywczy ulegli lepszym taktycznie i technicznie Budowlanym 2:4 (1:2). W drużynie Budowlanych zaoferowali piłkarze AKS-u i świdnickiej Polonii.

Bramki zdobyli: dla Budowlanych Mikunda, Kozubek i Gajdzik z karnego. Dla Spożywców Jancza i Głuszak.

Sędziował wzorowo ob. Smoczyński. Zainteresowanie zawodami mimo dnia powszedniego duże.

W ostatnim spotkaniu Cukrownicy oddali punkty walk-overem Górnikom.

W dniu 17 bm. rozegrane zostaną spotkania ćwierćfinałowe. Spotkania te odbędą się już w Warszawie, wzgl. na terenach podwarszawskich. Grać będą: Samorządowcy—Budowlani, Górnicy—ZZ Przem. Skórzanego; Leśnicy — Chemiccy oraz Metalowcy — zwycięzca spotkania Kolejarze—Naftowcy. Dalsze spotkania (półfinałowe i finałowe) rozegrane zostaną w czasie igrzysk, które jak wiadomo rozpoczną się dnia 19 sierpnia.